# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 5 września 1936 r. Nr. 250


# Legja Honorowa na piersiach Wodza

## Wspaniałe przyjęcia ku czci gen. Rydza - Śmigłego

Karawana samochodów oficjalnych, którą niezmiennie od 3-ch dni otwiera samochód, zajmowany przez gen. Śmigłego-Rydza i gen. Gamelin, opuściła onegdaj Reims już o godzinie 6-ej min. 30 rano. Kierunek na wschód, na punkt obserwacyjny pod Suippes, gdzie na sfałdowanych wzgórzach Szampanji rozgrywa się ostatni etap walki manewrującej armji północnej, nacierającej w kierunku południowo - zachodnim i broniącej się armji południowej.

Miasteczka okoliczne, przez które ekspedycja dziennikarska przejeżdza — tym razem już za korowodem samochodów wojskowych — sprawiają wrażenie miejscowości przy-frontowych podczas wojny.

Oddziały wojsk, samochody, niewiadomego przeznaczenia maszyny wojenne, szczelnie przykryte brezentami, zamykają motocykliści. Słychać od północnej strony silną kanonadę armatnią, a w miarę przybliżania się do terenu manewrów — ogień z karabinów ręcznych i maszynowych. Samoloty szybują wysoko — to pościgowce. Niżej przepływają eskadry bombowców — pozorujące ataki.

Około godziny 8-ej rano przybył na punkt obserwacyjny prezydent Lebrun, minister wojny p. E. Daladier i ambasador Łukasiewicz.

Tutaj wśród odgłosów decydującej już bitwy manewrowej nastąpiło wczoraj poznanie się prezyd. Lebrun i gen. Śmigłego-Rydza. Wstępny akt uroczystości dekoracji gen. Śmigłego-Rydza przez prezydenta Lebrun wielką wstęgą Legii Honorowej pomyślany był i przeprowadzony niezwykle pięknie. Podnieść trzeba przedewszystkim, że prezydent Lebrun specjalnie opuścił Paryż, przenocował w Chalons - sur - Marne i przybył rano dla przyjrzenia się manewrom, urządzonym dla polskiego Naczelnego Wodza.

Pod miejscowością Suippes, na terenach wielkich zmagań



**Wczoraj w godzinach popołudniowych otrzymaliśmy nowy fototelegram z Paryża, przesłany kablem Warszawa — Paryż z uroczystego momentu dekoracji bawiącego we Francji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza - Śmigłego przez Prezydenta Republiki Francuskiej p. Alberta Lebrun Wielką Wstęgą Legji Honorowej.**

wojennych, których widownią była Szampanja przez lat cztery, znajduje się wielki obóz wojskowy armii francuskiej. Mijamy go i znajdujemy się krótce w bezpośredniem sąsiedztwie terenu manewrów. Jak okiem sięgnąć równina — sfałdowana lekko na horyzoncie północnym. Na wschód lasek, a za nim smugi dymów, słychać wybuchy pocisków — to właściwy teren bitwy pomiędzy dywizjami gen. Loiseau i gen. Touchon.

Czołem do wzgórz północnych ustawiły się w długim rozwiniętym i załamanym pod ostrym kątem froncie dwa pułki kawalerji — 13 i 29-ty dragonów. Na prawym ich skrzydle w rozwiniętym szyku bataljonowym 151-szy pułk piechoty ze sztandarem i orkiestrą. Czwarty bok tego wspaniałego czworoboku — to wstęga szosy, którą nadjechać miał za chwilę od strony trwającej jeszcze „bitwy" prezydent Lebrun i gen. Śmigły-Rydz wraz z towarzyszącymi mu osobistościami.

Pogoda słoneczna, gorąco, „konno i zbrojno" oczekujące pułki — nie było można wybrać ram bardziej godnych dla dekoracji Naczelnego Wodza wstęgą Legii Honorowej, jak to okolone zbrojnie błonie opodal rozwijającej się wielkiej próby sprawności i wyposażenia armii francuskiej.

O godzinie 10-ej pod laskiem błysk słońca w lakierze samochodów poderwał pułki. Brzmi komenda — werbel — Marsylianka wita prezydenta Lebrun i min. Daladier. Po chwili przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego wysiada z auta gen. Śmigły-Rydz i gen Gamelin.

Świta zatrzymuje się przy szosie, a na błoniu przeglądu pułków dokonuje tylko prezydent Lebrun, gen. Śmigły-Rydz, gen. Gamelin, min. Daladier i gen. Stachiewicz.

Po przeglądzie — po środku olbrzymiego czworoboku staje prezydent Lebrun naprzeciw gen. Śmigłego-Rydza. Głośno wypowiada formułę nadania orderu — zawiesza czerwoną wstęgę na piersi Naczelnego Wodza — pochyla się: — tradycyjny dwukrotny pocałunek. Wojska prezentują broń, brzmi werbel i pobudka.

Po chwili gen. Gamelin dekoruje Legią Honorową gen. Stachiewicza, płk. Strzeleckiego, rtm. Horocha, kpt. Kurcewskiego i rtm. Vacqueret. Za każdym z oficerów polskich stoi odpowiadający mu rangą oficer francuski, prezentując obnażoną szablę.

Potem — pułki defilują przed prezydentem Lebrun i gen. Śmigłym-Rydzem.

Uroczystość skończona — po pożegnaniu prezydent Lebrun powraca samochodem bezpośrednio do Paryża. Gen. Śmigły-Rydz, gen. Gamelin, min. Daladier i towarzyszące im sztaby odjeżdżają na wschód na końcowy etap manewrów i omówienie ich przebiegu i wyników z dowódcami manewrujących jednostek.

Z Suippes do Verdun, gdzie spożyto szybko śniadanie — wiodła droga gen. Śmigłego - Rydza przez ziemię wojenną, noszącą w sobie legendę bohaterstwa, trudów i śmierci. Nie usunięto wszystkich ruin, pozostały tu i owdzie pordzewiałe armaty, postrzelane czołgi, ustawione na pustym polu słupy kamienne z tragicznymi napisami: „Tu była wieś bitw", „Tu było miasteczko zet" — Memento!...

Cmentarze, lasy krzyżów. Na cmentarzu Douamont spoczywa 15 tysięcy poległych. Tyleż stoi krzyżów, przy których złożył gen. Śmigły-Rydz wieniec z napisem na biało - czerwonych szarfach: „Bohaterom poległym pod Verdun gen. dyw. Śmigły-Rydz". W mauzoleum fortu Douamont spoczywają kości ponad 80 tysięcy nieznanych poległych.

Pomniki, patetyczny wyraz hołdu tych, co żyją. Kapelan mauzoleum fortu Douamont ks. Nooel mówił o tem długo gen. Śmigłemu-Rydzowi.

A na zewnątrz mauzoleum — wspaniałe słońce, oświetlające defiladę 66-go pułku strzelców marokańskich przed polskim Naczelnym Wodzem.

W rytmie wygrywanego na marokańskich piszczałkach marszu o dzikim, ostrym motywie muzycznym, maszerowali czarno-skórzy strzelcy.

Wódz Naczelny gratulował serdecznie dowódcom strzelców marokańskich postawy ich pułku.

## Trocki chce się procesować

OSLO (PAT). — Adwokat Trockiego oświadczył, że Trocki ma zamiar wytoczyć proces norweskiej partji komunistycznej oraz prawicowej norweskiej „Unji Narodowej", a także organom prasowym obu ugrupowań o odszkodowanie za straty poniesione przezeń z powodu zaatakowania go przez wspomniane partje.

## Atak na Irun z dwóch stron

### *Liczba poległych przekracza 2.000*

LONDYN (PAT.) Agencja Reutera donosi z Hendaye:

Wojska powstańcze wszczęły już o świcie akcję ofensywną pod Irunem. Ataki ich zostały odparte, lecz wojska rządowe poniosły wielkie straty od ognia karabinów maszynowych.

Artylerja rządowa bombarduje fort San Marcial, znajdujący się od onegdaj w rękach powstańców.

HENDAYE (PAT.) Na froncie Irunu i Behobji toczy się dalsza zaciekła bitwa.

Powstańcy dokonywują manewru okrążającego, który pozwoli im na jednoczesne zaatakowanie Irunu z dwu stron.

Specjalnie zażarte walki toczyły się w okolicach Behobji, która o godz. 9 rano znajdowała się jeszcze w rękach wojsk rządowych.

Liczba poległych w onegdajszych walkach przekracza 2000 ludzi. W ciągu nocy granicę francuską przekroczyło zgórą 2000 uchodźców.

MADRYT (PAT.) Korespondent Havasa w Madrycie odwiedził w dniu wczorajszym Toledo i stwierdził, że główna fasada pałacu Alkazar jest całkowicie zniszczona przez pociski rządowe.

W lewej wieżycy widnieją trzy ogromne otwory od pocisków. Oblężeni powstańcy nie strzelają niemal zupełnie.

Ubiegłej nocy min. Wojny przybył do Toledo, gdzie odbył konferencję z dowódcą wojsk, oblegających Alkazar. Spodziewane jest, że rozkaz podjęcia szturmu wydany będzie w najbliższej przyszłości.

Jest rzeczą możliwą, że powstańcy przed rozpoczęciem szturmu będą usiłowali przedrzeć się przez pierścień wojsk oblegających, lecz wojska te strzegą pilnie wszystkich wyjść, naprzeciwko których ustawiono karabiny maszynowe, czołgi i baterie artylerji.

W nocy wszystkie wyjścia z Alkazaru oświetlane są reflektorami. Zdołano przejąć szereg depesz radjowych wystosowanych do oblężonych z zapowiedzią przybycia odsieczy.

# Imponująca uroczystość w Nancy

## Najwspanialsza defilada przed gen. Rydzem-Śmigłym

NANCY, (PAT) — Na wspaniałym placu króla Stanisława w Nancy odbył się kulminacyjny punkt uroczystości wojskowych zorganizowanych na cześć gen. Śmigłego-Rydza.

Od wczesnego rana tłumy publiczności zaległy plac oraz wszystkie przyległe ulice. Dachy pałaców otaczających plac zapełniły się setkami osób wyczekujących w skwarnym słońcu na uroczystość.

Przed ratuszem stanął szpaler delegacyj i organizacyj kombatanckich z trzydziestu kilku sztandarami a wśród nich sześć sztandarów organizacyj polskich w Lotaryngji.

O godz. 9.30 gen. Śmigły-Rydz w towarzystwie gen. Gamelin i generalicji dokonał przeglądu wojsk, wjeżdżając kolejno w każdą ze zbiegających się do placu w kształcie gwiazdy ulic, na których ustawione były oddziały, witany po drodze owacyjnymi okrzykami.

Następnie auto generalicji zajechało przed ratusz, gdzie gen Śmigły-Rydz przywitał się z prefektem departamentu Meurthe et Moselle Bosney, merem miasta Nancy Schmittem i konsulem R. P. Lechowskim.

Następnie generał stanął na placu, mając po swej prawej ręce gen. Gamelin, po zaś gen. Stachiewicza. W tym momencie na plac wjechali fanfarzyści strzelców konnych, a za nimi prowadzący defiladę dowódca 20 okręgu gen. Requin z dowódcą miejscowej dywizji gen. Fere.

Generał zasalutował szpadę przed gen. Rydzem-Śmigłym i stanął na koniu u stóp pomnika króla Stanisława na wprost gen. Śmigłego-Rydza, przed którym przy dźwiękach zmieniających się orkiestr zaczęły przeciągać kolejno pochylając sztandary pułkowe poszczególne oddziały piechoty, kawalerji, artylerji wojsk zmotoryzowanych i pancernych.

Na czele defilady szedł 8-y bataljon strzelców w granatowych mundurach, za nim 30 bataljon strzelców w błękitnych mundurach, dalej zaś drugi bataljon stacjonowanej w fortyfikacjach linji Maginot, piechoty fortecznej w nowowprowadzonych brązowych mundurach i beretach, za nimi ukazała się kolejno orkiestra strzelców algierskich ze wschodnimi instrumentami. Strzelcy algierscy w swych barwnych mundurach niebiesko-czerwonych i białych w turbanach na głowach o twarzach spalonych słońcem afrykańskim przedefilowali wśród entuzjastycznych okrzyków i owacyj publiczności.

Za nimi przeciągnęły 2 dywizjony artylerji konnej, dywizjon artylerji polowej i 8 pułków dragonów. W chwili, gdy odmaszerowały orkiestry, zaczął się zbliżać grzmot aut pancernych i artylerji przeciwlotniczej.

Rozległo się dudnienie czołgów a nad pałacem ukazały się trzy eskadry samolotów myśliwskich oraz 1 eskadra samolotów niszczycielskich zagłuszając niemal okrzyki i owacje, które wybuchały na widok każdego oddziału.

Jak twierdzili wojskowi, obecni na placu, żadne z miast francuskich, nie wyłączając Paryża, nie oglądało o[illegible] tak wspaniałej defilady.

Następnie generał przeszedł przed frontem sztandarów organizacyj kombatanckich polskich i francuskich, salutując sztandary, poczem udał się do gmachu ratusza, gdzie w przepięknej sali króla Stanisława podano mu do podpisu złotą księgę miasta Nancy.

Wobec niemilknących owacyj i wiwatów tłumów zgromadzonych na placu, gen. Śmigły-Rydz zmuszony był ukazać się na balkonie ratusza, witany okrzykami „niech żyje Polska i niech żyje armja“.

O godz. 11.30 gen. Śmigły-Rydz, gen. Stachiewicz i gen. Gamelin wraz z otaczającą ich generalicją odjechali do Metzu.

## GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była utrzymana, przy obrotach niewielkich.

Bank Polski płacił za: dolary amer. 5.29, kanadyjskie 5.28, floreny 359.80, franki franc. 34.89 i pół, szwajcarskie 172.70 belgijskie 89.45, funty ang. 26.63, guldeny 99.80, korony czeskie 19.70, duńskie 118.85, norweskie 133.75, szwedzkie 137.30, liry 34 i pół, szylingi 98, marki fińskie 11.60, niemieckie 133, w srebrze niem. 144.

Dla akcyj tendencja mocniejsza. Notowano: B. Polski 97 i pół — 97.25 (+75), Modrzejów 6.15 (+15), Starachowice 33.25 (+25).

Dla papierów procentowych tendencja przeważnie mocinejsza.

# Jagoda, następca Dzierżyńskiego

## „Pokój Nr. 101“ w więzieniu moskiews.

Jak jest zorganizowane i jak pracuje GPU, o którem ostatnio tyle się pisze i mówi?

Jagoda, kierownik GPU urzęduje w gmachu centralnego więzienia moskiewskiego, Lubljanka, w gabinecie, powszechnie zwanym „pokojem nr. 101“.

W tym pokoju zbiegają się wszystkie nici olbrzymiej organizacji, która potrafi bezpośrednio lub pośrednio kontrolować każdego obywatela 150-miljonowego państwa.

Gdy Jagoda podnosi słuchawkę jednego ze swych rozlicznych aparatów telefonicznych i naciśnie odpowiedni guzik, natychmiast i bezpośrednio łączy się z jednym ze swych zastępców, którzy kierują GPU w 24 najważniejszych miastach Rosji.

Rozmowy Jagody z jego podwładnymi nie mogą być podsłuchane, ponieważ GPU posiada swe własne linje telefoniczne, które są stale kontrolowane przez funkcjonarjuszy GPU.

Natomiast Jagoda może podsłuchać każdą rozmowę, jaką tylko się prowadzi na terytorjum całej Rosji, bez względu nato czy rozmawiają przez telefon dwaj robotnicy, czy też wybitni urzędnicy.

Gdy Jagoda chce podsłuchać jakąś rozmowę, udaje się do dużej sali, w której mieści się biuro podsłuchu. Znajdujące się tam aparaty, umożliwiają podsłuchanie każdej rozmowy. Obok biura podsłuchu znajduje się „wydział informacyjny“. Tu mieści się centrala szpiegowska. „Wydział“ jest tak doskonale zorganizowany, że wystarczy, by Jagoda wydał polecenie, a już „wydział informacyjny“ zaczyna działać i wkrótce dostarcza mu wiadomości o żądanej osobie, lub ją zaczyna śledzić.

Lubljanka posiada poza tem własną krótkofalową stację nadawczą i odbiorczą. Długość jej fal jest trzymana w ścisłej tajemnicy i co tydzień zmieniana.

Pośrodku wielkiego kompleksu budynków wznosi się trzypiętrowy budynek. Tu mieszczą się cele strasznego więzienia GPU. W tych celach siedzą obecnie ci wszyscy, którzy zostali oskarżeni o działanie na szkodę Sowietów.

Więzienie ma trzy piętra nad i cztery pod ziemią. Więzienie jest podzielone na klasy, w których więźniowie częściowo korzystają z wygód, a częściowo są poddawani niesłychanym torturom.

Więźniowie pierwszej klasy otrzymują obszerne cele, które prawie się nie różnią od pokojów hotelowych.

Druga klasa posiada zwykłe więzienne cele.

Cele trzeciej klasy są pozbawione okien i dopływu świeżego powietrza. Dniem i nocą pali się tu światło. Temperatura, sztucznie podtrzymywana, wynosi 30 stopni.

W celach czwartej klasy żaden człowiek nie wytrzyma ponad 24 godziny. Są one pozbawione okien, dniem i nocą jasno oświetlone, a dopływ powietrza, jest tak regulowany, że w każdej celi znajduje się go tylko tyle, iż więzień się prawie dusi. Temperatura wynosi 35 stopni.

Więźniowie tej klasy otrzymują każdego dnia dużą porcję solonej wody.

Podziemne korytarze łączą więzienie i główną kwaterę GPU z apartamentami Stalina na Kremlu. Wśród licznych zabudowań Lubljanki znajdują się również koszary żołnierzy GPU, w których przebywa 600 wypróbowanych ludzi. Ich wynagrodzenie jest pięć razy wyższe, niż zwykłych żołnierzy. Również i wikt tych żołnierzy jest o wiele lepszy.

GPU posiada poza tem własne magazyny, w których żołnierze mogą nabyć luksusowe przedmioty, których nie można wcale dostać w Moskwie, ani w innych miastach Rosji.

Jagoda może dostarczyć swym ludziom luksusu z tego względu, że na cele swej organizacji otrzymuje takie sumy, jakich tylko zażąda. Posiada on więc nieograniczone możliwości i po Stalinie jest najpotężniejszym człowiekiem w Rosji, przed którym drżą najwybitniejsi nawet funkcjonarjusze sowieccy.

# 4 balony wylądowały

## o reszcie brak wiadomości

Do południa dnia wczorajszego nie nadeszły żadne wiadomości o uczestnikach zawodów o puhar im. Gordon-Bennetta.

Jak już donosiliśmy, zawodnicy powinni byli już wylądować, ale zapewnie stało się to w dużej odległości od szlaków komunikacyjnych i dlatego nic posiadamy żadnych o nich wiadomości.

Wczoraj panowało już z tego powodu pewne zaniepokojenie, szczególnie, że warunki atmosferyczne były w ostatnich dniach niepomyślne.

Do chwili obecnej wylądowały 4 balony, Wśród nich pierwsze miejsce zajął balon szwajcarski „Zuerich“. Jest to jednak, oczywiście, punktacja bardzo prowizoryczna, gdyż brak wiadomości o pozostałych 6 balonach.

# Dwaj ludowcy do Berezy

## za nielegalne zgromadzenia

PAT donosi: Dnia 2 września r. b. odstawieni zostali do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj członkowie Stronnictwa Ludowego pow. bocheńskiego woj. krakowskiego, Paweł Pagacz, prezes koła Stronnictwa w Siedlcu oraz Stanisław Bielecki z Cerekwi za urządzenie wbrew zakazowi władz administracyjnych nielegalnych zgromadzeń publicznych Stronnictwa Ludowego oraz za działania sprzeczne ze spokojem i bezpieczeństwem publicznym.

# Miljon zł. tytułem honorarjum

## żąda adwokat za prowadzenie sprawy

Jak już donosiliśmy, do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło powództwo adw. Romana Gabryela, b. radcy prawnego magistratu warszawskiego o honorarjum za prowadzenie sprawy z ramienia Zarządu Miejskiego przeciwko elektrowni.

Adwokat w pozwie nie określił wysokości powództwa, zastrzegając sobie to prawo na później. Ponieważ jednak wartość sprawy, którą adw. Gabryel prowadził oblicza on na 5 miljardów złotych, a wysokość honorarjum wynosi 5% od sumy powództwa, adw. Gabryel prowadził, oblicza on na magistratu honorarjum w wysokości jednego miljona.

Takie rozmiary powództwa o honorarjum adwokackie nie były jeszcze dotychczas notowane w polskiej praktyce sądowej.

# Wypadek króla angielskiego

LONDYN (PAT.) „Daily Herald“ donosi, że król Edward 8 miał onegdaj przygodę, która mogła się nieszczęśliwie skończyć.

Gdy król, jadąc małą łódką, znajdował się niedaleko miejscowości Aedypso w Grecji, przejechała obok w pełnym pędzie motorówka z jachtu królewskiego „Nahlin“.

Fale motorówki przewróciły łódkę i król wpadł do morza. Motorówka natychmiast powróciła i wyratowała króla który nie odniósł żadnych obrażeń.

# Powódź spraw dewizowych

Inspektorat komisji dewizowej masowo wykrywa wypadki naruszenia przepisów o zakazie wywozu dewiz.

Szczególnie w Cieszynie i Gdyni zatrzymuje się dziennie wiele osób, usiłujących przewieźć dewizy ponad przewidziane normy. Przepisy o zakazie stosowane są przytem nader rygorystycznie, najmniejsze przekroczenie normy powoduje ostre represje karne.

W Sądzie Okręgowym w Cieszynie i w Gdyni odbywa się codziennie kilka spraw z tego rodzaju. Miejscowi adwokaci zyskali ogromną i opłacalną praktykę. Wielokrotnie na sprawy te wyjeżdżają obrońcy z Warszawy.

# Zmusili robotników do pracy

PARYŻ (PAT.) W Isigny w departamencie Calvados miał miejsce charakterystyczny incydent.

Robotnicy miejscowej fabryki przetworów mlecznych, która przerabia mleko z całego departamentu zastrajkowali naskutek redukcji przez firmę dwóch stanowisk i okupowali teren pracy.

Z powodu strajku nie zebrano mleka z okolicznych ferm. Okoliczni włościanie postanowili ostro zaprotestować i około 250 ludzi przybyło na rynek, żądając natychmiastowego podjęcia pracy przez robotników i zebrania mleka.

Po krótkich pertraktacjach delegacja, ze względu na zdecydowane stanowisko włościan, nakazała robotnikom natychmiastowe podjęcie pracy.

# Krwawy teror w Maladze

## 40 więźniów przypłaca życiem każdy atak lotniczy

LONDYN, (PAT). — „Daily Express“ w Maladze zamieszcza dalsze wiadomości o krwawym terorze anarchistyczno-komunistycznym panującym w tym mieście

Po każdym ataku lotników powstańczych rozstrzeliwano około 40 więźniów, poza tym na ulicach miasta aresztowano wiele osób podejrzanych, które wrzucano do samochodów ciężarowych, a następnie trupy ich przeszyte kulami wyrzucano na ulice.

Tak naprzykład po ostatnim ataku lotniczym z polecenia miejscowej „czerezwyczajki“ rozstrzelano około 100 osób, należących do najwybitniejszych rodzin w mieście.

**Wesoły kącik**

## Metoda

Do kawiarni wchodzi ładna elegancka kobieta.

Dwóch młodzieńców, siedzących przy stoliku pod ścianą trąca się łokciem.

— Felek spójrz! Palce lizać! Warto ją przygadać...

— Daj spokój! Widzisz tego srebrnego lisa? To jakiś lepszy numer. Nie zechce z takimi pętakami gadać...

— Zostaw to mnie... Trzymaj tylko fason... Moja metoda ni gdy nie zawodzi... Tsss.. siada..

Elegancka dama siada przy sąsiednim stoliku... Panowie robią znudzoną minę...

— Rozumiesz? — odzywa się jeden z nich. — Chcą ode mnie za tę kamienicę 200 tysięcy... Ale się poważnie zastanawiam czy ją kupić? Jak mi radzisz?

— Rób jak chcesz.

— Jeszcze się poradzę dziś ambasadora. On się na tym zna. Będę dziś na raucie w ministerstwie, więc z nim pogadam. A ty przyjdziesz?

— Wątpię. Odbieram dziś swój jacht z remontu i muszę go na Wiśle wypróbować... Za prosiłem kilku przyjaciół...

W tym momencie do eleganckiej damy podchodzi kelner.

— Czem mogę służyć?

Młoda kobieta spogląda na kelnera, uśmiecha się trochę bezradnie, i na migi zaczyna tłumaczyć, że chciałaby się czegoś napić...

Młodzieńcom wydłużają się twarze.

— Głuchoniema, psiakość! Widzisz? Twoja metoda nic nie warta!

— A kto mógł wiedzieć, że to głuchoniema. Moja metoda jest tylko dla słyszących.

Kelner przynosi danie herbatę. Skinieniem głowy dama dziękuje mu i zabiera się do picia.

Młodzi panowie ziewają.

— Niema co tu siedzieć. Płać za moją kawę i idziemy.

— Ja mam płacić?! Z jakiej racji?... Kto wczoraj płacił za kiełbasę?... Jesteś mi winien złotówkę i ty płać!

— Kiedy groszem nie śmierdzę.

— Ja też!

— Więc pocoś mnie prosił, żebym z tobą tu przyszedł? Już mi wstyd przed kelnerem. 7 złotych mu jestem winien. Świnia jesteś!

W tej chwili elegancka dama przy sąsiednim stoliku dopija herbatę i dźwięcznym głosem woła:

— Kelner! Płacić.

Na twarzach młodzieńców zdumienie. Oniemieli z wrażenia.

Zjawia się kelner również zdziwiony.

— To pani szanowna mówi?... A ja myślałem, że głuchoniema...

Dama uśmiecha się łagodnie.

— O nie!... To moja metoda. Kiedy chcę się dowiedzieć kto przy mnie siedzi w kawiarni udaję zawsze głuchoniemą..

*Napoleon Sądek.*

## RADJO

**ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA**

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Marsze wojskowe w wyk. Ork. 58 p. p., 7.35 Parę informacyj, 7.40 Muzyka, 11.30 Audycje dla szkół: „Już po wakacjach", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „O zaprawianiu zboża siewnego" — pogadanka, 12.23 Chór Dana i Ork. Dobrindta, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi, 16.00 Koncert 16.45 „Reportaż z Polesia": „Osadnictwo i meljoracja", 17.00 Koncert solistów, 17.50 „Pofeonik sportowy", 18.00 „Przegląd wydawnictw", 18.10 Pogadanka aktualna, 18.15 Koncert reklamowy, 18.45 „Nie ma już tajemnicy", 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 19.00 Muzyka rozrywkowa w wyk. Małej Orkiestry P. R., 20.50 „O pracy nauczyciela" — przemów. p. Min. W R. i O. P. prof. dr. W. Świętosławskiego do rodziców i nauczycieli, 21.00 Koncert wieczorny, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 „Zapiał kogut kukuryku" — audycja muzyczna, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24-ej.

# Straszliwa bitwa o Irun

## Wstrząsające wrażenia naocznego świadka



Wojska powstańcze podczas ataku na ufortyfikowaną górę pod Irunem.

Zgodnie z zapowiedzią generała Mola powstańcy przypuścili gwałtowny atak na Irun. Pewien dziennikarz francuski był naocznym świadkiem tej strasznej bitwy. Poniżej podajemy jego wrażenia.

O godzinie 7.30 na niebieskiem niebie zalśnił duży trójmotorowy Junkers. Za nim podążały jeszcze dwa samoloty. W mieście rozległy się ryki syren alarmowych. Samoloty zatoczyły wielkie koło nad miastem i w tej samej chwili wzbiła się w powietrze chmura dymu i rozległ się huk.

Za pierwszą eskadrą latały trzy inne samoloty. Wkrótce nad Irunem uniósł się żółty dym. Na miasto rzucono 30 bomb. Pociskami zasypano okolice dworca i centrum miasta.

Opuszczając Irun, samoloty skupiły się i odleciały w kierunku San Marcial, gdzie zaczął się taniec śmierci. Dwunasty pocisk był najcelniejszy i spadł w sam środek reduty.

W tym samym czasie dał się słyszeć suchy trzask karabinów maszynowych. Przypuszczano pierwszy atak. Artylerja rządowa czekała tylko na tę chwilę i przystąpiła do akcji.

O godzinie pierwszej bitwa doszła do punktu kulminacyjnego. Powstańcy pod ogniem swych armat posunęli się trochę naprzód. Wojska rządowe, zdecydowane walczyć do ostatniej kropli krwi, z wściekłym uporem broniły swych pozycyj. W niektórych punktach karabiny maszynowe przeciwników stały w odległości 25 metrów od siebie i siały wokół spustoszenie.

O godzinie trzeciej pancerne auta powstańców po zapasy trzeniu żołnierzy w amunicję, przystąpiły do zdobycia barykady. Zatrzymały się jednak o 50 metrów od niej, ponieważ szosa jest podminowana, a obrońcy przysięgli, że raczej wylecą w powietrze, niż oddadzą się w ręce wroga.

Ośrodek bitwy przesunął się na fort San Marcial. Samolot powstańczy zrzucił duży pocisk na fort. Las okoliczny zaczął płonąć. Powstańcy powoli posuwali się naprzód. Głównym ich celem jest zdobycie Behobji, klucza do Irunu. Wojska rządowe są jednak dobrze okopane, otrzyma ły poprzedniej nocy posiłki, ewakuowały ludność cywilną i są gotowe walczyć do ostatka.

La Puncha jest małem miasteczkiem, położonem nad rzeką Bidassoa. Na to miasteczko właśnie przedewszystkiem przypuścił atak generał Mola. W ciągu czterech dni La Puncha bohatersko odpierała ataki wrogów. Słynny już pociąg pancerny, który brał dominujący udział w tych atakach, nie mógł ruszyć się z miejsca. Z wszystkich jego otworów sypał się tylko grad kól. Droga z Anderlaza do San Sebastian, która przechodzi przez La Punchę, skąd biegnie do odległej o 800 metrów Behobji jest przecięta przez barykadę, utworzoną z worków z piaskiem. Znajdują się tam dwa karabiny maszynowe, które obsługuje 15 milicjantów powstrzymujących napór sił powstańczych. Karabiny maszynowe pracowały bez przerwy. Ta pozycja jest nie do zdobycia.

O godzinie 10 pierwsze pociski zaczęły sypać się na La Punchę. Karabinów maszynowych sił rządowych nie oszczędzono. Ludzie w pośpiechu opuścili swe pozycje. Lecz już po 5 minutach zjawili się ochotnicy gotowi ich zastąpić.

A tymczasem na drodze wolno posuwały się samochody pancerne. Zasypywały kulami barykady, ale milicjanci bohatersko odpierali atak.

Od godziny 11 do południa sytuacja pozostała bez zmian. Na górze cztery razy odparto atak powstańców na San Marcial. Powstańcy nie rezygnowali i dzielnie w dalszym ciągu bombardowali pozycje rządowe.

Na dole La Puncha stawiała zacięty spór. Samochody pancerne cofnęły się, tylko pociąg pancerny posunął się o 100 metrów naprzód. Wokoło niego rozegrała się niezwykle ofiarna bitwa. Pociąg był jednak silniejszy.

O godzinie pierwszej milicjanci przypuścili kontratak na wierzchołki gór. Powstańcy jednak w ciągu czterech dni zdołali wybudować okopy i atak milicjantów został odparty.

O godzinie czwartej walka o La Punchę jeszcze ciągle się toczyła. Olbrzymi pocisk spadł w odległości 10 metrów od barykady. Milicjanci nie opuścili jednak swych pozycyj, —tylko pociąg pancerny posunął się o 200 metrów naprzód.

Dolina Bidassoa rozbrzmiewała hukiem dział i trzaskiem karabinów maszynowych. Opuściłem mój punkt obserwacyjny i skierowałem się w stronę wierzchołków górskich. Przede mną roztaczał się widok na cały front. W odległości 800 metrów mogłem zaobserwować zapomocą lornetki wysiłek powstańców i cel ich ataku: stację pomp, która zaopatruje w wodę całą okolicę. Od samego rana 1200 powstańców napróżno starało się zdobyć stację pomp.

O piątej otrzymałem wiadomości z poszczególnych odcinków frontu: Wojska rządowe stawiają wszędzie zacięty opór, a gdy są już zmuszone opuścić jakąś pozycję, góra wylatuje w powietrze z pie-



# Fałszerze banknotów rumuńsk.

## stanęli wczoraj przed sądem warszawskim

Porozumienia międzynarodowe w świecie przestępczym nie należą do rzadkości. Obok międzynarodowych band włamywaczy, handlu żywym towarem i t. p. mamy również szajki fałszerzy banknotów, względnie innych papierów wartościowych. Z tej racji instnieje również współpraca między władzami policyjnemi poszczególnych państw.

Niejednokrotnie fałszerze znaków państwowych, czy to papierów wartościowych dochodzą do przekonania, że „produkcja" jest bezpieczniejsza po za granicami państwa, w którym fałszywy banknoty będzie się puszczało w obieg.

Przed kilkoma laty była np. głośna sprawa aresztowania w Warszawie, w porozumieniu z policją londyńską, fałszerzy angielskich znaczków pocztowych. W jednej z warszawskich drukarń wykonywano zamówienia dla Londynu.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, stanęła szajka fałszerzy rumuńskich banknotów. Na podstawie poufnych informacyj policja warszawska dowiedziała się, że do Warszawy przybył rumuński adwokat Mirej Gabryelsku i prowadzi pertraktacje z Moszkiem Iglickim.

Osoba rumuńskiego adwokata niewiele mówiła, natomiast Iglicki był władzom bezpieczeństwa zbyt dobrze znany. Rozpoczęto więc obserwacje.

Iglicki opuścił niedawno więzienie, odsiedziawszy karę więzienia za fałszerstwo paszportów, przypuszczano więc, że chodzi o podobną aferę.

Obserwacje policyjne stwierdziły kontakty Iglickiego z właścicielem zakładu graficznego Artlickim. W odpowiedniej chwili policja wkroczyła do tegoż zakładu graficznego, mieszczącego się przy ul. Bonifraterskiej w Warszawie i nakryła całą bandę.

Fałszerze mieli przygotowane do puszczenia w obieg 124 miljony lei.

W wytwórni fałszywych banknotów rumuńskich zastano, prócz właściciela zakładu wymienionego już Artlickiego, córkę jego Bruchę, Szafrana, Cukiermana i Czarneckiego Stefana.

Cukierman na widok policji poderżnął sobie nożem gardło i zmarł przed udzieleniem mu pomocy lekarskiej. Pozostali zostali aresztowani i w śledztwie przyznali się do zarzucanych im przestępstw.

Najciekawszą osobistością wśród oskarżonych jest Stefan Czarnecki. Ukończył on krakowską Akademję Sztuk Pięknych, gdzie dał się poznać, jako doskonały grafik.

Artysta ten wykoleił się jednak i wszedł w kontakt z fałszerzami. Czarnecki w sposób wprost genialny fałszował podpisy różnych osób. W okresie okupacji Warszawy przez Niemców miał sprawę o sfałszowanie podpisu gen. Besselera.

Szajka fałszerzy rumuńskich banknotów miała już wszystko podrobione, brakło jedynie podpisu gubernatora Banku Narodowego. Iglicki nawiązał kontakt z Czarneckim, który za odpowiedniem wynagrodzeniem podrobił podpis gubernatora Banku Narodowego w Rumunji.

Na ławie oskarżonych brak adwokata Gabryelsku oraz drugiego Rumuna, którzy wyjechali z Polski przed zlikwidowaniem szajki. Zostali oni jed



# Kobieta pragnie miłości...



## Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Fradek zaprosił Millera na obiad do Szponeckiego, który na powitanie zaraz zawołał:

— O, widzę, że pan wreszcie odnalazł swego przyjaciela, Millera!

— Zgadł pan, panie starszy — odrzekł Fradek — i właśnie przyszliśmy do pana oblać to spotkanie. Wal pan, co pan ma najlepszego z piwnicy i kuchni.

— Czyżby pan znalazł odrazu pracę zaraz po przybyciu do Warszawy? — zdziwił się Miller.

— A znalazłem...

— I... czy nie byłoby tam może również coś dla mnie?..

— Bardzo być może...

— W jakim to fachu? Malarskim, murarskim?..

— Gdzież tam? Grubo lepszym...

— Czyżby?

— A tak... Taki, w którym się najmniej pracuje.

— Nie rozumiem. Jakiż to fach? Co pan robi?

— Strajkuję.

— Nie rozumiem pana nadal...

— Bardzo to łatwy fach i nie wymaga długiej nauki. Teraz, jak pan wie, jest dużo strajków. Gdy tylko gdzie strajk wybucha, tam ja się przyłączam...

— I co pan robi?

— Strajkuję również. Protestuję, krzyczę, urządzam ruchawki, pilnuję, żeby nie dopuszczać łamistrajków do pracy, robię blokadę pracowni i zakładów, będących pod bojkotem, nie zgadzam się na żadne ugody z pracodawcami, przemawiam, agituję, nawołuję do oporu i nieustępliwości. Gdy zaś wkońcu towarzysze dają się brać na lep słodkich słówek krwiopijców i wyzyskiwaczy-pracodawców i są tacy głupi, że wracają do pracy, ja z oburzeniem i... z konieczności porzucam ich, szukając, gdzie znów strajkują... i tam znów się wtranżalam... Grunt, żeby się umieć odpowiednio wtranżolić, a potem w wirze walki ludzie już nie wiedzą kto swój, kto obcy, idąc za tym, który głośniej krzyczy.

— Dobrze, ale z czego żyjecie przez ten czas?

— Biorę zasiłki z kasy strajkowej. A gdy ta się wyczerpie, często zgłaszają się towarzysze z innych fabryk i gałęzi przemysłu, zasilając naszą kasę. Czasem odwołujemy się do kasy partyjnej... a jak trzeba, to i do kasy międzynarodówki... Towarzyszu Millerze, lubię was i jestem wam życzliwy, nauczę was mojego zawodu. Narazie zaś pijmy i jedzmy. Nasi towarzysze nam fundują.

Trwało to dość długo. Pustawo się nawet zrobiło u Szponeckiego, tylko w kącie zasiadał jeszcze Profesor w swem gronie: Mugaj i Krzywy ze swą godną „małżonką" — Lodzią.

I oto w pewnym momencie Profesor podszedł do Fradka, mówiąc:

— Pan zechce łaskawie mi wybaczyć, że wtrącam się do rozmowy, ale nie mogę się powstrzymać od wyrażenia zachwytu nad pańskiemi wywodami, które mimowoli dolaciały mych uszu. Winszuję panu słów, równie energicznych, jak rozsądnych, które pan tu wypowiedział. Stawia pan tamę wszelkiemu porozumieniu między pracą a podłym kapitałem. Ten odważny opór czyni panu zaszczyt.

Specjalista od strajków spojrzał nie bez zdumienia na dziwaczną postać Profesora. Ten zaś podszedł do Millera i ku zadowoleniu Fradka określił go, jako „bolesny przykład nieszczęśliwego ustroju społecznego, w którym żyjemy".

Mówiłby może jeszcze długo, gdyby nie to, że Fradek rzekł gościnnie:

— A możeby szanowny pan ze swojem towarzystwem raczył zaszczycić mnie przyjęciem się do mojego stolika? Dla takiej okazji postawiłbym nawet nową butelczynkę.

— Kochany panie — odrzekł Profesor — jesteśmy nieskończenie wdzięczni za łaskawe zaproszenie. Z wielką przyjemnością przyjmujemy je i z rozkoszą wypijemy tę buteleczkę za zdrowie pańskie i towarzysza Millera, sami zastrzegając sobie prawo postawienia następnej butelczynki tego szlachetnego, czystego a wyborowego trunku.

Fradek był, zdaje się, trochę zaskoczony skwapliwem przyjęciem zaproszenia przez „ferajnę", ale już było za późno się cofać. Miller zaś już zlekka drzemał, najedzony, a niewyspany i kiwał się nad stolikiem, złożony snem.

Szponecki zakrzątnął się dookoła gości, obficie zastawiając stół coraz to nowemi butelkami wódki i zakąskami.

Ponieważ brzęk kieliszków, widelców i noży nie zbudził Millera, Profesor wrzasnął mu nad uchem:

— Wstyd, druhu Millerze, na waszą cześć się to wszystko odbywa, a wy kimacie i kiwacie się za stołem! Patrzcie, nadobna Lodzia własnemi białemi rączkami o ślicznie wymanicurowanych na krwawo paznogciach nalała wam kieliszek cudnego, przeczystego, najwyborowszego napoju a wy nic? Gdzież staropolska rycerskość wobec płci pięknej? Zapomnieliście, że jak mówi poeta „A kto nie wypije, temu ze dwa kije... Łupu-cupu łupu-cupu... oraz etcetera..."

Miller drgnął, jak ktoś wyrwany ze słodkiej drzemki i wybełkotał parę słów przeprosin, dodając:

— Królowa zechce mi wybaczyć, ale ja nigdy wódki do ust nie biorę... Przecież państwo wiedzą, jak ja nie znoszę alkoholu...

— Racja — potwierdził Profesor — zupełnie zapomniałem o równie nieuzasadnionej, jak niewytłumaczonej niechęci, jaką żywi nasz przyjaciel wobec tego boskiego napoju.

— Zdumiewacie mnie, towarzyszu Millerze — dodał Fradek — już od pierwszej chwili dziwię wam się i dziwić nie przestaję. To chyba tylko jakiś burżujski przesąd. Może szampana się jaśnie hrabiemu zachciewa?...

Na sam dźwięk słowa „hrabia" rzekomy Miller aż zadrżał... Po chwili dopiero zrozumiał, że Fradek powiedział to dla drwin i wybełkotał:

— A, nieładnie, tak się nabijać ze starego człowieka... Cóż? Nie lubię alkoholu, bo ludzie pijani wyglądają i postępują, jak świnie. Nie, proszę mnie do tego nie zmuszać. To ponad moje siły. Boję się tego...

Słowa te wywołały taki wybuch śmiechu, że aż szyby się zatrzęsły w szynku... Okrutnie szydzono i kpiono z nieszczęsnego wroga alkoholu.

— Ach, brachu Millerze, ciapo i niedołęgo — rechotał Mugaj, pękając ze śmiechu. — Przecież poco do teatru, kina czy na inne rewjowe komedyje chodzić, kiedy wystarczy was słuchać?... Można się setnie uśmiać i cały dom rozweselić...

— Słuchaj, ty stara łamago — zawołał Fradek — wstyd, żeby człowiek stateczny w twoim wieku takie głupie i nawet nam poniekąd ubliżające rzeczy wygadywał! Przecież tak mówić i tak postępować to swego rodzaju kalectwo duchowe i cielesne. Możesz sobie tem poważnie zaszkodzić. Dobrze, że jesteś między przyjaciółmi, którzy ci tego nie biorą za złe, ale jak będziesz wygłaszał takie rzeczy publicznie, to i po mordzie możesz oberwać i nawet za zakłócenie spokoju publicznego możesz do mamra pomaszerować. Ludzie będą cię mieli za kandydata do Tworek. Otóż nasz obowiązek, twoich przyjaciół, jest ostrzec cię przedtem i wyleczyć z tego kalectwa. Korzystając ze sposobności zaczniemy natychmiast.

— Jakto? Co chcecie ze mną zrobić? — zapytał Miller, przerażony.

Dalszy ciąg jutro.

---

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

# Pod palącem słońcem Afryki

### Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

## Tajemnice haremów w Afryce

XIII.

Była to inteligentna Arabka i wdałem się z nią w rozmowę. Rozsiedliśmy się na trawie i rozmawialiśmy. Nie przybyłem jednak z nią tutaj, by pro wadzić konwersację. Serce mi biło gwałtownie i spacerowało sobie z lewa na prawo.

Nie śmiałem jednak iść śladami sułtana i czekałem, by ona zrobiła pierwszy krok.

By ją bardziej zachęcić, pobiegłem do namiotu i przynio słem czekoladę. Ona podziękowała mi za poczęstunek, wolno chrupała smakołyk i tylko zerkała w moją stronę.

— Naco ja czekam? — pomyślałem. — Co ze mnie za mężczyzna i do tego żołnierz Legji Cudzoziemskiej?!

Zacząłem się do niej przysuwać. Ona się nie odsuwała. Byłem więc na dobrej drodze. Zbliżyłem się jeszcze bardziej. A ona siedziała nieruchomo, jak mumja i wcale na to nie reagowała.

Rozgniewało mnie to. Przecież nie siedzę z nieboszczykiem, tylko z żywą kobietą! Dlaczego ona się nie poruszy, nie zachęci mnie?

Poprosiłem ją, aby zdjęła zasłonę. Nie chciała się na to zgodzić. Ująłem ją za rękę, by pieszczotą ją przebłagać. Była to ręka niemłodej kobiety.

— Coby było, gdybym tak się czulił do jakiejś starej Arabki? — pomyślałem.

Na tę myśl dreszcz przebiegł mi po plecach. Pięćdziesięcioletnia Arabka wygląda jak u nas, w Polsce, dziewięćdziesięcioletnia staruszka. Flirtuj tu z taką babcią!

Za wszelką cenę musiałem ujrzeć jej twarz. Gdy na me usilne nalegania nie chciała zdjąć zasłony, jednym, szybkim ruchem sam ją zerwałem.

Przeczucie mnie nie omyliło. Obok mnie siedziała stara, zniszczona kobieta. Zerwałem się na równe nogi i śmiejąc się, pobiegłem w stronę namiotów.

Po tem niepowodzeniu odechciało mi się już amorów. Nie chciałem już więcej ryzykować. Nikomu nie wspominałem o swojem „powodzeniu". Stałbym się tylko przedmiotem kpin. Również i koledzy nie opowiadali o swych sukcesach. Domyśliłem się więc, że i oni flirtowali tylko ze staruszkami. Starym kobietom wolno bowiem rozmawiać z obcymi mlodzieńcami. Młode zaś są tak przejęte strachem, że nie chcą zdradzać sułtana i unikają niepotrzebnych znajomości.

Kapitan również udał się na „łowy". Czy mu się lepiej powiodło niż nam, nie wiem, w każdym razie widzieliśmy, jak rozmawiał z jedną z niewolnic.

Myśl, że w tym ogrodzie roi się od wielu tajemnic nie dawała nam spokoju. Nie mogliśmy usiedzieć w namiotach. Wkońcu udałem się na spacer w towarzystwie kaprala.

Uwagę naszą zwrócił pewien duży budynek. Zbliżyliśmy się do niego i chcieliśmy wejść do środka. Straż arabska zatarasowała nam drogę. Musieliśmy więc zrezygnować z zamiaru. Podeszliśmy tylko do okna i zajrzeliśmy do wewnątrz. Ujrzeliśmy dużą salę, w której stało kilka łóżek. Na łóżkach leżały kobiety, a obok nich nowonarodzone dzieci. Był to więc zakład dla położnic.

Skąd się wzięły tu dzieci?

— Zapytałem o to jedną z przechodzących Arabek.

— Mało tu jest kobiet i mężczyzn? — odparła. — To dzieci po naszych opiekunach. Ja też miałam dziecko, chłopczyka. Zabrali mi go i nie wiem, co się z nim stało. Tutaj nie znoszą chłopców. Gdy urodzi się chłopiec, to zaraz znika w jakiś tajemniczy sposób. Dziewczynki zaś pozostają w haremie. Wychowuje się je tutaj, a gdy podrośnie zostaje oddana do dyspozycji sułtana i jego świty.

— W tym oto budynku — rzekła, wskazując na jedno z zabudowań — wychowuje się te dziewczynki.

— Czy można tam wejść? — zapytałem.

— Nie, to jest surowo zakazane. Nawet matkom nie wolno odwiedzać swych dzieci, a cóż dopiero obcym żołnierzom!

— Co się stało z twym chłopcem?

— Nie wiem. Sądzę, że umarł. Tu przeważnie tak się dzieje. Chłopiec umiera w kilka dni po przyjściu na świat.

— Dlaczego chłopcy tak szybko umierają?

Arabka nic nie odparła, tylko wymownie wzruszyła ramionami. Mogłem się domyśleć, co miała na myśli. W jakim celu mają wychowywać, pielęgnować i łożyć na utrzymanie chłopców, gdy sułtan i jego świta nie mają z nich żadnych korzyści. Z młodej Arabki natomiast mają pociechę. Pozbywają się więc chłopców zabijając w jakiś sposób i na tem sprawa się kończy. Nikt przecież sułtana nie kontroluje i nikomu nawet na myśl nie przyjdzie, że on jest zwykłym dzieciobójcą. Wszyscy bowiem wiedzą, że sułtan nikomu nie wyrządza krzywdy, bo jest namaszczony przez Allaha i dlatego musi być dobry i szlachetny. Takie legendy przynajmniej krążą o nim po wsiach i miasteczkach.

Taka sprawa nigdy nie wyjdzie najaw, bo w haremie wszystko jest okryte gęstą mgłą tajemnicy. Gdyby nawet przypadkiem ktoś coś wykrył i rozpowszechnił wiadomość, że w haremie sułtana zabijają chłopców, nazwanoby go oszczercą. Uważanoby go za człowieka, którego Allah ukarze, a nikt nie chciałby na siebie ściągać gniewu surowego Boga i wszyscyby się od niego odsunęli. Sprawa więc wkrótceby ucichła.

Porządek z sułtanem zrobiłby jedynie Abd-el-Krim. Gdyby zdobył władzę w Marokku, zniszczyłby harem i zdetronizował sułtana. Wówczas wszyscy Arabowie dowiedzieliby się jak żyje i co robi ich władca w haremie.

Stało się jednak inaczej. Abd-el-Krim nie zdobył władzy w Marokku, tajemnice haremu są w dalszym ciągu skrzętnie przechowywane i żadna z nich nie wydostaje się na zewnątrz.

Do wieczora spacerowałem po ogrodzie i dowiadywałem się o życiu w haremie. Tylko dzięki mej przebiegłości potrafiłem ujrzeć wiele niezwykłych rzeczy i usłyszeć wiele ciekawego.

Byłem tem wszystkiem nad wyraz zdumiony. Nie mogło mi się wprost w głowie pomieścić, że takie rzeczy dzieją się na świecie i to na kolonji francuskiej. Trochę dziwiłem się i trochę nie.

(Dalszy ciąg jutro)

**Konrad Rylski**

# W szponach gangsterów

## Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwyklej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba zgodził się na propozycję Freda i udał się do Detroit, gdzie wkrótce spotkał miss Norę. Nora, szczęśliwa z powrotu kochanka, wróciła z nim do Chicago, gdzie zamieszkali w luksusowej dzielnicy miasta pod przybranem nazwiskiem małżeństwa Darlington. Wkrótce potem usiłował doktór Graba wykonać plan Freda i uśpić miss Norę, by ją oddać w ręce policji; ale próba nie udała się. Gdy zamierzał po raz drugi wykonać to samo — została miss Nora zawezwana przez Dillingera na „robotę".

Gangsterzy podstępnie wywabili miljardera chicagowskiego, Willy Astora, chorego człowieka, porwali go i sprowadzili do mieszkania miss Nory.

Tu spotkał Astor ku swemu zdumieniu doktora Grabę, który oświadczył mu, że został gangsterem. Chory miljarder czuł się po ostatnich przejściach znacznie gorzej, musiał położyć się do łóżka. Na żądanie gangsterów, by natychmiast napisał list do swej rodziny w sprawie okupu, prosił o kilka dni namysłu, sądząc, że w ciągu tego czasu uda mu się wydostać przy pomocy policji ze szponów gangsterów.

Miss Nora była przemęczona czuwaniem przy chorym zakładniku i doktór Graba podjął się ją zluzować. Gdy więc miss Nora usnęła, wyszedł z pokoju śpiącego Astora, zawiadomił telefonicznie sędziego Greena, że tej nocy jeszcze będzie usiłował uśpić miss Norę, i wlał do szklanki przy jej łóżku wino z nasennym środkiem. Wiedział, że miss Nora ma zwyczaj po przebudzeniu się pić wino. Ale w czasie, gdy Graba bawił w sypialni miss Nory, zbudził się Astor ze snu, widząc zostawiony na stoliku rewolwer, uchwycił go i strzelił w stronę wchodzącego doktora.

Na odgłos strzału nadbiegła miss Nora; chory zakładnik tymczasem zemdlał, należało go położyć do łóżka. Ale po chwili miss Nora zaczęła ziewać. Graba chciał aż krzyknąć z radości. Boże! Napiła się tego wina!

— Być może, głowa cię boli, boś nagle przebudziła się ze snu... Połóż się, kochana, zpowrotem do łóżka...

— Czy będziesz przy nim nadal czuwać?

— Tak, tak, idź zpowrotem do sypialni...

— Nie kładź tego rewolweru więcej na stoliku. Ach, jakiś ty nieostrożny. Zawsze mówiłam, że nie nadajesz się na gangstera.

— Dobrze, będę już zupełnie ostrożny, wszystko będzie w porządku — stara się do niej przemawiać jak najbardziej czułym głosem.

— Strasznie głowa mi ciąży... Oczy mi się kleją...

Powoli, chwiejnym krokiem wychodzi z pokoju. Ale nagle, gwałtownym ruchem odwraca się do niego, chwyta się krzesła i jęczy:

— Alon!

— Co się stało? — odparł, a twarz jego śmiertelnie zbladła.

— Jakie wino nalałeś do mej szklanki?... — krzyknęła i oparła się o ścianę.

— Jakie wino? Wino, któreś sama w zeszłym tygodniu kupiła... Ale co ci jest, kochanie? Co się stało? — biegnie szybko do niej i ujmuje jej rękę.

— Nie mogę utrzymać się na nogach. Głowa mi ciąży, jakgdyby ktoś do niej nalał ołowiu — stara się wszelkiemi siłami oprzeć potężnej sile, która zmusza ją do zamykania powiek.

W jej zmęczonym, sennym umyśle zbudziła się nagle straszna myśl. Ta myśl przecięła jej świadomość ostrzem sztyletu.

— Może jesteś, Lili, chora? — pyta czule Graba.

— Chodź ze mną na chwilę — odzywa się do niego. — Muszę ci coś powiedzieć.

Graba obawia się, by prawda nie wyszła najaw. Niech uśnie, niech nie stawia oporu działaniu tych kropli nasennych. Jej silna wola może pokonać skuteczność jego środka. Próbuje wykrztić się:

— Jakto mam z tobą pójść? A któż przy nim zostanie?

Tymczasem mister Astor przyglądał się ze zdumieniem tej scenie między gangsterami. Co się tu stało?

— Chodź!... — syczy miss Nora.

— Lili, co się tobie stało?... — udaje przestraszonego, bierze ją pod rękę i wprowadza do sypialni.

Miss Nora toczy ze sobą straszną walkę. Co chwila kładzie głowę na jego ramieniu i odrywa ją zpowrotem. Prowadzi zaciekłą walkę przeciwko senności, która ogarnia jej organizm.

Gdy wracają do sypialni, pada nieprzytomna na łóżko. Ale za chwilę znów zrywa się ze snu, patrzy ostrem spojrzeniem na Grabę, tak ostrem, przeszywającem, że doktór aż zadrżał.

Twarz jej, oczy, rozwichrzone włosy, wszystko to przypominało raczej rozjuszoną lwicę, która gotowa jest rzucić się na swą ofiarę.

— Ale, Lili, kochana, jedyna, powiedz mi, co się z tobą stało? — czule szepce jej do ucha Graba. — Może zawezwać doktora?

Roześmiała się.

— Ty... ty nie wiesz, co się ze mną stało? — syczy wściekła. — O, teraz jest to dla mnie już zupełnie jasne... — pomrukuje, jak zraniona lwica.

— Ale, powiedz mi, kochanie, co z tobą jest? — siada przy niej i udaje, że nie słyszy jej ostatnich słów.



**I zanim Graba zauważył, co czyni, podbiegła do krzesła, na którem położył rewolwer, który wyciągnął ukradkiem z pod jej poduszki, i wycelowała prosto w głowę swego kochanka...**

Teraz nie boi się jej więcej. Teraz musi tylko uśpić jej czujność.

Środek nasenny zaczyna działać. Głowa jej znów co chwila spada, powieki zamykają się. Jest zupełnie pozbawiona siły.

— Ty... tyś to uczynił... — zrywa się wysiłkiem swej woli z miejsca. — Ty, a ja tobie wierzyłam!

Wsuwa rękę pod poduszkę swego łóżka, gdzie leży rewolwer. Ale Graba orjentuje się z błyskawiczną szybkością w tem, co ona zamierza uczynić.

Chwycił jej rękę i zawołał:

— Lili, co się z tobą dzieje? Czyś ty oszalała?

Głowa jej opadła na poduszki. Ciało jej drga. Graba rozumie, jaką walkę stacza teraz ze sobą przeciw truciźnie, by nie usnąć.

Ach, czemu trucizna tak powoli działa, czemu jeszcze nie śpi. Ale miss Nora tak łatwo nie ulegnie. Jej silna wola stawia zaciekły opór... Ma świadomość tego, że chciał ją uśpić, że jeśli uśnie, dostanie się w ręce policji i to dodaje jej siły.



Chwilę leży bezwładna. Graba jakgdyby budzi ją ze snu, udaje, że przestraszył się tych gwałtownych zmian, jakie w niej zaszły.

Ale niedługo trwa i miss Nora wstaje z łóżka, łapie go pazurami za ramiona, spogląda prosto w jego oczy i syczy, jak żmija:

— Aha, grałeś wobec mnie komedję... A teraz... a teraz chciałeś przy pomocy trucizny obezwładnić mą wolę, moje ciało... jesteś zdrajcą?... ha?... ty — zdrajca, mój kochanek — szpicel?... ja — głupia, zaślepiona baba?...

Oczy jej przenikają go do głębi, drży cały ze strachu... Brak mu tchu. Chciałby już, by usnęła, by się jego męczarnie skończyły. Ale miss Nora nie ulega sile trucizny, przeciwnie, jakgdyby, przytomność umysłu wracała teraz do niej.

— Lili, kochana moja, czyś ty oszalała? — udaje, że się obawia o jej stan zdrowia. — Co się stało?... Zaczekaj, obudzę Bessy, by pobiegła po lekarza... widzę, że cię ten strzał przestraszył...

— Cha, cha, cha — roześmiała się jakimś dzikim śmiechem. — Świetnie grasz swą komedję, doktorze Stanley Graba... Idź precz ode mnie... zaraz cię zabiję, ty zdrajco, jak psa... a potem... potem, sama siebie... dość tego... to ponad moje siły...

I zanim Graba zauważył, co czyni, podbiegła do krzesła, na którem położył rewolwer, który wyciągnął ukradkiem z pod jej poduszki, i wycelowała prosto w głowę swego kochanka.

Ale rewolwer nie wypalił... Graba zdążył go zabezpieczyć...

Naciska jeszcze raz cyngiel i spogląda nań zrezygnowanym wzrokiem. I chociaż w głowie jej ciąży, chociaż sen atakuje jej świadomość bez przerwy, z niesłychaną mocą, to jednak ani na chwilę nie traci przytomności umysłu: rozumie, że to on, Graba, zabezpieczył rewolwer.

Rola, jaką Al Eding wobec niej odgrywał, staje się teraz dla niej zupełnie jasna. Wtedy, gdy usnęła służąca, odrazu zrozumiała, że żadna z nich nie wlała do herbaty środka nasennego, że działała tu jakaś tajemnicza ręka.

Tak jeszcze wtedy zbudziło się w niej podejrzenie, straszliwe podejrzenie. Chciała to podejrzenie odpędzić od siebie precz, bowiem taka myśl wydawała jej się być dziwna, niewiarogodna. Opowiedziała o wszystkiem swemu kochankowi: temu człowiekowi ufała bezgranicznie. On był celem i sensem jej życia. Kochała go i kocha go teraz do szaleństwa, pomimo jego zdrady.

Musi ponieść karę za swą zdradę. Zabije go — ale wraz z nim zabije również siebie.

Jej kochanek — agent nadesłany przez Freda, przez sędziego? Chce, by się to wszystko okazało tylko snem, trudno jej uwierzyć, by Graba tak świetnie potrafił wyprowadzić ją w ciągu tak długiego czasu w pole. On, Eding czyżby pragnął, by zginęła na krześle elektrycznem?

Ta myśl jest potworna, straszna... Może oszalała, może naprawdę śni?

O, jakże dobrze stałoby się, gdyby rewolwer wtedy wystrzelił! Nie, dłużej nie ma poco żyć. Ona również nie chce żyć. Ośmieszyła siebie wobec ludzi, wobec siebie samej. Wystarczy! Niema dla kogo walczyć, dla kogo pracować! Czem jest życie, gdy zabraknie jej człowieka, o którym długie lata śniła, jako o swym ideale, jako o swym wymarzonym rycerzu z bajki? A ten to człowiek zakpił z niej, gangsterki, w najbardziej bolesny sposób. Przybył, udając miłość, podczas gdy sam jest zwykłym agentem policji...

Wszystko było obłudą, fałszem! Wszystkie jego pieszczoty, pocałunki, słowa o miłości... W tych chwilach, gdy piła miłość pełną czarą, myślał on o tem, w jaki sposób oddać ją w ręce władz, wiedząc co ją czeka...

— Nędzny tchórzu! — krzyknęła, opadając na łóżko, zmęczona strasznem przeżyciem i walką z trucizną. — To ty się również boisz śmierci?

Graba siedzi milczący i nieruchomy. Nie, dłużej nie potrafi już grać wobec niej! Karty są odkryte. Czeka tylko, by usnęła...

Boli go widok tej bohaterskiej walki, jaką ze sobą sama stacza. Jest złamany, zgnębiony...

Cel uświęca wszystkie środki. Ale ten środek, którego się imał, stoi mu kością w gardle. Każda chwila wydaje mu się być wiecznością... Czemu nie zasypia?

Spogląda na jej drżące ramiona. Czyni nadludzki wysiłek, by opanować sen. Ale trucizna działa, pomimo jej wysiłków.

*Dalszy ciąg jutro.*

## Tłumaczenie snów

**„Biedna goremyka".** Nie pojechałem do Paryża. Ale ponieważ stale z Francją koresponduję, przeto zapytałem przy sposobności o adres księżny Kseni. Po otrzymaniu odpowiedzi, niezwłocznie ją Pani zakomunikuję. Przepowiednia: „życzenia Pani spełnią się" ma związek z zagranicą.

**P. „Ilochelka".** Dawny znajomy myśli o Pani. Sprzeczka z kobietą będzie. Zdziwienie. Spotka Pani dawno niewidzianą osobę.

**R. F. z ul. Twardej.** Pozna Pani sympatycznego bruneta. Spełni się Pani marzenie. Przykrość będzie. Kłopot pieniężny.

**P. „Maryla".** Sen Pani wróży dużo dobrego, m. in. zamożność w przyszłości. Blondyna spotka Pani. Kobieta Panią obmawia. Niedomaganie będzie w domu.

**P. „Tita".** Sen Pani istotnie był dziwny i wiele mówiący. Wróży on zaszczytne stanowisko w przyszłości, osiągnięte dzięki poparciu przyjaciół, rozczarowanie do bliskiej osoby i poznanie szatyna w mundurze. List otrzyma Pani z zagranicy.

**B. Warszawa 25.** Może Pani grać na loterji, ale dopiero w przyszłym roku. Sprzeczka domowa będzie. Choroba u znajomych. Zabawa czeka Panią, lub wesele.

**Japoneczko X 1936.** Nie wiem jak szatynowi na imię. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Spotka Pani miłą kobietę. Ciekawa nowina nadejdzie.

**Erika.** Synek Pani zachoruje ciężko. Zamiar spełni się. Szczęśliwy miesiąc: kwiecień.

**Śnieżyczka K. 22 z Mszczonowskiej.** W tym roku nie będzie radykalnej zmiany warunków. Nie ma Pani szczęścia do loterji. Szczęśliwy dzień: czwartek. Pani talizman: biały słoń z gipsu lub z porcelany. Sprzeczka z kobietą czeka Panią.

**P. „Syrena".** Pani znajomy myśli o Pani poważnie i pokocha Panią. Ze strony brata niczego złego oczekiwać nie należy. Nadejdzie list, nie wiem od kogo. Rok ten nie będzie dla Pani rokiem przełomowym.

**P. Genie F.** Będzie zatarg z policją lub wezwanie na rozprawę sądową. Szatynka jest Pani życzliwa. Oczekiwana zmiana nastąpi.

**P. Karma.** Spotka Pani sympatycznego mężczyznę. Kłopot pieniężny czeka Panią. Rozrywka będzie. Sprzeczka w związku z pracą.

**P. Irena Z.** Sen Pani zdradza niezaspokojenie seksualne. Marzenie spełni się. Pozna Pani Annę. List nadejdzie lub nowina.

**Zakochana X — 125.** Odpowiedź na Pani pytanie w związku ze spotkaniem 29.VIII byłaby niestety spóźniona. Nowe znajomości nie przyniosą Pani nic złego. Jeśli chodzi o postępowanie względem ukochanego, to tylko niezależność materjalna mogłaby radykalnie rozwiązać tę kwestję.



***Na małej wokandzie...***

## *Wykręcił się*

*(A. E.) Pan Jakób Kalemacher chodził właśnie spacerowym krokiem po swem mieszkaniu, gdy nagle stanął przed nim Naftali Kon.*

*— Panie Kalemacher — rzekł gość — pan pamiętasz przypuszczalnie o należne mnie sto złotych, na których czekam już trzy miesiące?*

*— Tak. Bóg zapłać, panie Naftali.*

*— Bóg zapłać? Nie, dziękuję. Lepiej pan zapłać, panie Jakób!*

*Pan Kalemacher uśmiechnął się pobłażliwie.*

*— Co znaczy zapłać? Naturalnie, że zapłacę. Bym już teraz zapłacilem, atoli akuratnie nie mam pieniędzy na zapłacenie. Ale co do zapłacić — ciągnął pan Kalemacher, ujrzawszy groźną minę gościa — to możesz pan być spokojny, z powodu jutro rano własnoręcznie przynoszę pana gotóweczkie!*

*Gość udobruchał się i ruszył ku drzwiom.*

*Wowczas złośliwy uśmiech wykrzywił twarz pana Kalemachera, a usta jego mruknęły:*

*— On grosza ode mnie zobaczy, ten szmondak?*

*Nagle drgnął, gdyż ujrzał w lustrze odbicie swego prześladowcy. Nie stracił jednak rezonu i ciągnął dalej:*

*— Jak ja go mogę zapłacić, o wiele całą gotówkę oddam jutro Konowi. A dlaczego właśnie Konowi? Z powodu Kon jest porządny i sympatyczny człowiek.*

*— A kto jest szmondak? — warknął podsłuchujący pan Kon.*

*— Salomon Topaz.*

*— Topaz jest szmondak? — ryknął pan Kon.*

*— Co się pan obrażasz za obcego człowieka?*

*— Zięć za pół roku to jest obcy człowiek!?...*

*Jak się okazało, poprzedniego dnia Salomon Topaz poprosił o rękę panny Konówny.*

×

*Spoliczkowany pan Kalemacher zaskarżył porywczego wierzyciela do sądu.*

*Sąd uznał winę pana Kona za udowodnioną i sk[illegible] go na 2 tygodnie aresztu.*



**Zdjęcie przedstawia gen. Rydza-Śmigłego, przechodzącego w towarzystwie gen. Gamelin przed oddziałem francuskich strzelców alpejskich.**



**Gen. Rydz-Śmigły, udający się w samochodzie, w towarzystwie gen. Gamelin na manewry nad Marną.**

# Poszedł młody świat parami!...

## Rok szkolny został już rozpoczęty

Rok szkolny rozpoczął się uroczyście w dniu wczorajszym. W każdem największem osiedlu i w każdej najmniejszej mieścinie i wiosce, przeciągały rzesze młodzieży, żeby wraz ze swymi wychowawcami udać się na pierwsze nabożeństwo, a potem „przysiąść na nowo fałdów".

Ulica dziwnie jakoś w dniu tym ożywia się. Gwar rozmów dziecięcych, wspólne chaotyczne opowieści o spędzonych wakacjach, dużo śmiechu i wesela, udziela się i starszemu społeczeństwu, które chętnie korzysta z okazji i odprowadza w pierwszym dniu szkolnym kogoś ze swych milusińskich.

Stary jakiś robociarz sam przystroił się świątecznie, kołnierz od koszuli wywinął na marynarkę, i trzymając za rączki dwie córeczki idzie wraz z niemi w kierunku murów szkolnych. Taki sam uśmiechnięty jak i one, taki sam radością napełniony.

— Pierwszy raz dopiero?

— Tak, proszę pana. Młodsza dopiero do pierwszego oddziału. Starsza zdała już do drugiego.

— Miłe dziewczynki...

— Ha, najmilsze to chyba są ojcu.. Na dzieciach właściwie człowiek obserwuje dopiero, jak ten czas leci. Daj Boże za parę lat, może je będę na uniwersytet odprowadzał?... Strasznie bym chciał, żebym je mógł kształcić! Ale... zobaczy się!..

Promienieje radość rozmówcy naszego, robociarza, udziela się. I widzieliśmy za chwilę wszystkie dzieci uszczęśliwione, wszystkie pnące się po szczeblach wiedzy, wszystkie wspólnym wysiłkiem podnoszące nasz kraj do roli narodów świadomych, wszystkie dopomagające do zniesienia przerażającej cyfry analfabetów, gdyby nie inne obrazki. Obrazki uliczne. Ponure i smutne.

Na tle odświeżonych ubranek dziecięcych odcina się wlaśnie sylwetka małego oberwańca. Twarz ma brudną, bosy, zziajany.

— A cóż ty tak dzisiaj wyglądasz nieładnie? — zapytuje wychowawca. — Nie masz to już lepszego ubranka?

— Mam. Nawet zupełnie nowe ubranie. Ale nie mogłem go włożyć, bo nie nocowaliśmy dzisiaj w domu.

— Jakto, wszyscy?

— Nie, tylko my, dzieci i mamusia. Tata przyszedł wczoraj taki pijany, że z siekierą nas wszystkich gonił, to mamusia zabrała nas i uciekliśmy...

Malec spogląda przez chwilę na nauczyciela, a po chwili odzywa się głosem pełnym niepewności:

— Ale pan mnie nie wyrzuci, proszę pana? Ja tu zaraz skoczę pod studnię, obmyję się i będę jak inne dzieci... Jak wszyscy idą do kościoła...!

Zabrali go. Ktoś go tam poszturchnął, ktoś nie chciał z nim pójść w jednej parze, ale nauczyciel zgromił niedobrych kolegów. Zabrali go.

I rozwinęły się rzesze dziecięce, długą różnobarwną i urywaną serpentyną, i zapełniły mury świątyń.

Od tej pory chodzić tak będę w każdą niedzielę. Parami. Przez długie dziesięć miesięcy nauki.

— A poza tem proszę pana to jeszcze to dobre — mówi stara kobiecina w łatanej chustce — że znów się trochę pożywią. Zawsze to dużo dla takiego dziecka jak dostanie i tego mleka trochę i tę bułkę i tego kakao trochę...

I ten ważki moment potrafi uradować rodziców. Ale czy wszystkich? Czy wszyscy się cieszą?

I to jest właśnie istotnie tragiczne, że w tej samej chwili, gdy stutysięczna, bal miljonowe rzesza dzieciarni idzie do świątyń na rozpoczęcie roku szkolnego, ogromna masa ich rówieśników pozostaje w chałupkach, czy domach podmiejskich.

Niema dla nich miejsc w szkołach. Pasenie krów musi im wystarczyć. Musi im zastąpić rywalizowanie w wielkich zawodach światowych. W wielkiej, dorocznej olimpjadzie o zdobycie laurów wiedzy.



**Zdjęcie nasze przedstawia fragment tragicznej emigracji obywateli Irunu.**

## Dziwaczny wyrok sądowy

Od czasu do czasu w różnych sprawach zapadają dziwaczne wyroki. Zakazuje się mianowicie oskarżonym wykonywać pewne określone czynności.

Naprzykład niedawno w Paryżu sąd zakazał pewnemu młodzieńcowi uczęszczania do kina w ciągu trzech lat od dnia odsiedzenia kary. Gdyby nie zastosował się do tego wyroku, zostanie znów osadzony w więzieniu na trzy lata.

Jeszcze dziwaczniejszy wyrok zapadł w tych dniach w Londynie. Jeden z sądów londyńskich nakazał pewnemu złodziejowi przez okrągły rok jeść pieczoną gęsinę.

Sprawa dotyczyła pewnego złodzieja, który za skradzione pieniądze zamówił w restauracji gęsinę. Sąd chcąc zabić w nim apetyt do pieczonej gęsiny, zawyrokował, aby złodziej przez cały czas odsiadywania kary, to znaczy przez rok, codziennie na obiad jadł gęsinę, którą będzie się dla niego sprowadzać z restauracji za jego pieniądze. W ten sposób, sąd przypuszczał, odejdzie mu na przyszłość chęć dokonywania kradzieży dla spożycia gęsiny.

## Nie żyła przez 3 minuty

### *Nie czuła bólu, ani strachu*

22-letnia Alicja Byrd miała bardzo chore serce. Ponieważ w stanie jej zdrowia nastąpiła znaczna poprawa, lekarz pozwolił jej udać się wraz z rodziną na jednodniową wycieczkę. Upomniał ją tylko, by nie uprawiała zbyt dużo ruchu i nie przemęczała się.

Następnego dnia zaraz po śniadaniu dziewczyna dostała ataku serca, prawdopodobnie wskutek przemęczenia. Zanim przybył zaalarmowany lekarz, chora wyzionęła ducha. Serce jej nie biło, nieruchome oczy były utkwione w jeden punkt. Lekarz mimo, że stwierdził śmierć swej pacjentki, zastosował wszystkie możliwe środki, by znów wprawić w ruch serce zmarłej. Robił różnego rodzaju zastrzyki, masaże, nacierania. Dało to wkońcu pożądany skutek. Po trzech minutach serce zaczęło leciutko bić, a po kwadransie biło już zupełnie normalnie.

Gdy chora wróciła do życia, przewieziono ją do szpitala i oddano pod ścisłą obserwację lekarzy, którzy spodziewają się całkowitego powrotu do zdrowia Alicji Byrd.

Chora zapytana o wrażenie, jakie miała podczas swej trzyminutowej śmierci, odparła, że nie czuła żadnego bólu, ani strachu. Odczuwała natomiast niezwykle błogi stan, a w uszach brzmiała jej uduchowiona muzyka.

# Wielki pożar na ul. Marszałkowskiej

Onegdaj po południu około godz. 4-tej wynikł groźny pożar w 6-piętrowej kamienicy przy ulicy Marszałkowskiej róg Wilczej w Warszawie. Dom jest własnością Józefy Pieńkowskiej.

Od chwili gdy na dachu kamienicy ukazały się kłęby dymu i płomienie na Marszałkowskiej i Wilczej poczęły się gromadzić olbrzymie tłumy, obserwując widowisko. Ogień szerzył się z gwałtowną szybkością. Paliła się wysoka wieża na rogu kamienicy.

Pierwszy zaalarmował o pożarze zamieszkały na 6-tem piętrze artysta malarz Antoni Gawiński. On też poniósł największe straty, pożar strawił bowiem cenną bibliotekę i w pracowni dzieła sztuki.

Z mieszkania Gawińskiego ogień przedostał się do sąsiadów niszcząc mieszkania artysty rzeźbiarza Stanisława Jackowskiego, Ireny Pokrzywnickiej, artystki malarki, i emerytki Marji Jeziorańskiej.

Wszystkie lokale składały się z kilku pokojów. Prawie całkowicie umeblowanie tych lokatorów zostało zniszczone. Poza tem zalane zostały wodą mieszkania na 5-tem piętrze, należące do Wacława Knolla i Eugenjusza Raabe.

Akcją ratunkową kierował kpt. straży Harnisz. Podczas pożaru i akcji ratunkowej ruch kołowy i tramwajowy był na Marszałkowskiej zamknięty.

Wieża całkowicie spłonęła. Przyczyna pożaru nie została narazie ustalona. Dochodzenie trwa.

W wieży znajdowało się atelier malarskie.



# Zjazd Błękitnych Żołnierzy

## odbędzie się we Lwowie

**Ogólnopolski Zjazd Koleżeński żołnierzy b. Armji Polskiej we Francji odbędzie się w tym roku we Lwowie dn. 13 i 14 września.**

Błękitni żołnierze obrali celowo ten, drogi sercu każdego Polaka, Gród Kresowy jako miejsce swego Zjazdu, by móc oddać hołd prochom bohaterskich Obrońców Lwowa i uczcić zarazem pamięć tych licznych błękitnych towarzyszów broni, którzy położyli swe młode życie w obronie polskiego Verdun.

Protektorat nad Zjazdem Weteranów b. Armji Polskiej we Francji raczył łaskawie objąć Naczelny Wódz Armji Polskiej — Generał Edward Rydz-Śmigły, który jak wiadomo, bawi obecnie w zaprzyjaźnionej Francji, w gościnie u Naczelnego Wodza Armji Francuskiej Generała Gamelin.

Kilkudniowa obecność Generała Rydza-Śmigłego na manewrach Armji Francuskiej da Mu możność bezpośredniego poznania się nietylko z organizacją, wyposażeniem, wyszkoleniem, techniką i taktyką sił zbrojnych naszego sprzymierzeńca, ale również pozwoli Mu obcować z duchem Armji Francuskiej, który osiągnął tak wysokie napięcie patrjotyczne podczas Wojny Światowej, a dziś nadal jeszcze zespala mocno w ogniu braterskich uczuć b. Kombatantów Francuskich, oraz całe uświadomione społeczeństwo francuskie, z pierwszymi żołnierzami polskiej siły zbrojnej, odrodzonej w roku 1914 w postaci batalionów „Bajończyków" i „Ruelczyków", a później, w roku 1917, wcielonej marzeniem i czynem wszystkich żarliwych i rycerskich Polaków w stutysięczną Autonomiczną Armję Polską, walczącą na obcej, lecz przyjaznej Ziemi Francuskiej, pod własnymi polskimi sztandarami i pod polskiem dowództwem.

Dziś, gdy groźne chmury znów zbierają się nad Europą i gdy oczy świata całego są zwrócone ku Polsce, jako jednej z najważniejszych ostoi ładu i bezpieczeństwa międzynarodowego Błękitni Żołnierze stają znów zwartemi szeregami, tym razem już na ojczystej ziemi, wokoło Naczelnego Wodza Armji Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i oddają się bez szemrania pod rozkazy temu, kto, wzniósłszy się ponad wszelką prywatę i zachłanność partyjną poświęca się jedynie pracy nad umocnieniem siły zbrojnej Polski, dla dobra całego Narodu, bezpieczeństwa Państwa i świetlanej przyszłości Ojczyzny.

Na Koleżeńskim Ogólnopolskim Walnym Zjeździe we Lwowie nie może zabraknąć żadnego prawdziwego Błękitnego Żołnierza, już zrzeszonego w Stowarzyszeniu Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, lub nawet jeszcze niezrzeszonego, ponieważ decyzje, które na tym Zjeździe zapadną, będą niewątpliwie ważkie i niezawodnie przyczynią się w wielkiej mierze do mobilizacji wszystkich prawdziwie twórczych i żywotnych sił Narodu, w obliczu coraz wyraźniejszej groźby ze Wschodu i Zachodu, ciążącej dzisiaj nad Polską.

# Rozłam wśród komunistów

## Stalinowcy w walce z trockistami

W dniu onegdajszym komuniści całego świata obchodzili „święto młodzieży komunistycznej" i „dzień głodu". Święta te obchodzone są każdego roku dn. 1 września. Już przed dwoma tygodniami, władze bezpieczeństwa były poinformowane o przygotowaniach komunistów warszawskich, którzy dnia 1 września korzystając z okazji „święta młodzieży", zamierzali demonstrować „próbę" sił i wykazać siłę organizacyjną.

Przygotowania te były czynione pod znakiem propagandy na rzecz organizacji „frontu ludowego". Poza tem „święto młodzieży komunistycznej" miało być wyzyskane w celu zorganizowania zbiórki pieniężnej na rzecz komunistów hiszpańskich.

W tym celu ustalono kilka punktów na zebrania i akademje komunistyczne. Acz kolwiek władze bezpieczeństwa znały adresy lokali przeznaczonych na zebrania, to jednak akcję swoją ograniczyły jedynie do obserwacji ruchu organizacyjnego, w niczem nie przeszkadzając robocie komunistów.

Tymczasem, w miarę, jak zbliżał się dzień 1 września w szeregach komunistów warszawskich zarysował się rozłam, który doprowadził do utworzenia kilku wrogich sobie grup. Do rozłamu w szeregach komunistycznych doprowadził ostatni proces i stracenie 16 oskarżonych w Rosji Sowieckiej z Kamieniewem i Zinowjewem na czele.

Komuniści złamali jednolity front, tworząc obozy trockistów i stalinowców, przez co zaoszczędzili roboty władzom bezpieczeństwa, które nie były zmuszone likwidować obchodów związanych z dniem „młodzieży".

Jedyny wypadek nieudanej demonstracji miał miejsce w dniu wczorajszym przy zbiegu ul. Smoczej i Gęsiej, gdzie uformował się pochód żydowskiej młodzieży komunistycznej w liczbie około 150 osób.

Grupa ta jednak na widok dwóch posterunkowych policji mundurowej rozpierzchła się w różne strony, tak że „rozpędzanie" pochodu nie trwało dłużej, jak dwie minuty.

Dochodzenie przeciwko aresztowanym komunistom przy likwidacji „MOPR" dokonanej przed 10-ciu dniami trwa w dalszym ciągu i ostateczna decyzja, co do ich losu zostanie dopiero wydana po powrocie prokuratora do spraw komunistycznych, p. Piotrowskiego, który obecnie bawi na urlopie.

# Dyktatura osobista w Sowietach

## Rozczarowanie angielskich socjalistów

LONDYN (PAT). Omawiając sytuację w Sowietach socjalistyczny „Daily Herald" stwierdza, że nadzieje, iż dyktatura w Z. S. R. R. będzie okresem przejściowym, okazały się złudzeniem.

Ustrój tamtejszy nie jest — zdaniem dziennika — „dyktaturą proletarjatu", lecz dyktaturą osobistą. Obecna bezlitosna „czystka" nie pozostaje w żadnym związku z racjonalnymi środkami ostrożności przeciwko spiskom i zmierza wyłącznie do zgniecenia opozycji.

Sowiety przechodzą, zdaniem dziennika, z jednej formy dyktatury w drugą, która bynajmniej nie jest komunistyczna.

„Stara gwardia" jest tępiona, a nowi ludzie są ludźmi Stalina.

O Stalinie mówi się ze służalczością i pochlebstwami, jakimi Lenin gardziłby i jakich nie słyszano w Rosji od czasu upadku carów.

„Zmiana ta jest głęboko przekonywująca i rozczarowuje sympatyków i obrońców reżimu sowieckiego, których nadzieje zostały zniweczone", kończy z goryczą organ brytyjskiej „Labour Party".

# Marnują się plony w Sowietach

MOSKWA (PAT.) Ze Stalińska donoszą: W Syberji zachodniej 80 proc. zboża stoi jeszcze na pniu. Plan sprzętu zboża wykonywany jest dziennie zaledwie w 1 proc. Kołchozy tłumaczą się niepogodą, lecz, jak donoszą „Izwiestia", podczas pogody sprzęt zboża również nie wygląda lepiej.

Siew jesienny idzie źle z powodu braku nasion, tymczasem zaś żyto leży na pokosie i już wyrosło.

W rejonie Stalińska dostarczono państwu zaledwie 55 ton zboża zamiast przewidywanych 1200.

**Kupon porady prawnej**

# Krwawy napad w Bełchatowie

W dniu onegdajszym spokojne miasteczko fabryczne Bełchatów w powiecie Piotrkowskim było terenem krwawego zajścia jakie rozegrało się pomiędzy napadniętym przez czterech opryszków Franciszkiem Jędrzejewiczem a napastnikami.

Jędrzejewicz przechodząc ulicą został z zasadzki napadnięty przez nieznanych osobników, którzy otoczywszy go zażądali wydania pieniędzy.

Napadnięty dał odpowiedź odmowną i zamierzał się oddalić. Wówczas bandyci rzucili się na Jędrzejewicza, powalili go na ziemię i poczęli go bić. Działając w obronie własnej napadnięty ostatnim wysiłkiem dobył rewolweru, który posiadał bez zezwolenia i po zagrożeniu napastnikom nacierającym dalej na niego, oddał kilka strzałów.

Dwa strzały okazały się celne. Jeden z napastników zwalił się na ziemię. Ciężko zaś rannym bandytą okazał się niejaki Kaźmierczak Antoni, mieszkaniec wsi Nowy Świat koło Łękawy znany policji kryminalnej przestępca.

Został on odstawiony w stanie beznadziejnym do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Jędrzejewicz też został zatrzymany, a rewolwer jego uległ konfiskacie.



### Humor.

SZKOCI

Szofer: — Kurs kosztuje 10 franków od osoby, bagaż — gratis.

Szkot: — Proszę wziąć mój bagaż, a ja pójdę pieszo.

# Francja przedłuży służbę wojskową

## Jeszcze jedna próba przed ostateczną decyzją?

PARYŻ, (PAT). W kołach politycznych panuje przeświadczenie, że już na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów we wtorek należy się spodziewać zasadniczej dyskusji w łonie rządu na temat wzmocnienia sił armji francuskiej.

Jak informują z kół politycznych, ostatnia konferencja ministra Obrony Narodowej Daladier i przewodniczących komisji: wojskowej Senatu Daniela Vincent i analogicznej komisji Izby Deputowanych Guy le Chambre, poświęcona była właśnie tej sprawie i miała na celu poznanie się z opinją kół parlamentarnych, jak również poinformowanie przewodniczących komisji o zamiarach rządu.

Dotychczas nie zapadły jeszcze decyzje co do formy, w jakiej miałoby się wyrazić wzmocnienie efektywów wojskowych.

„Figaro" zapewnia, że w chwili obecnej w kołach politycznych i parlamentarnych panuje jednomyślność co do konieczności wzmocnienia efektywów.

Istnieją natomiast pewne różnice zdań co do tego, czy czas trwania służby wojskowej powinien zostać podniesiony do 2 i pół czy też do 3-ch lat.

Po przeprowadzeniu narad przez ministra Daladier z przedstawicielami parlamentu sprawa zostanie rozważana na Radzie Obrony Narodowej i po zasięgnięciu opinji Wyższej Rady Wojennej wpłynie na Radę Ministrów, która dopiero poweźmie ostateczne decyzje.

Należy jednak dodać, że sfery przemysłowo-gospodarcze starają się wywrzeć nacisk w tym kierunku, aby przed podwyższeniem czasu służby wojskowej uczynić jeszcze jedną próbę zapewnienia bezpieczeństwa przez zwrócenie wysiłku w kierunku rozbudowy sprzętu wojennego, a dopiero w wypadku, gdyby nie dało to rezultatów, zdecydować się na podwyższenie czasu służby wojskowej.

Dlatego też „Information" zaleca raczej powiększenie wyekwipowania wojska i zmotoryzowania jednostek.

# Władze biorą się do obszarników

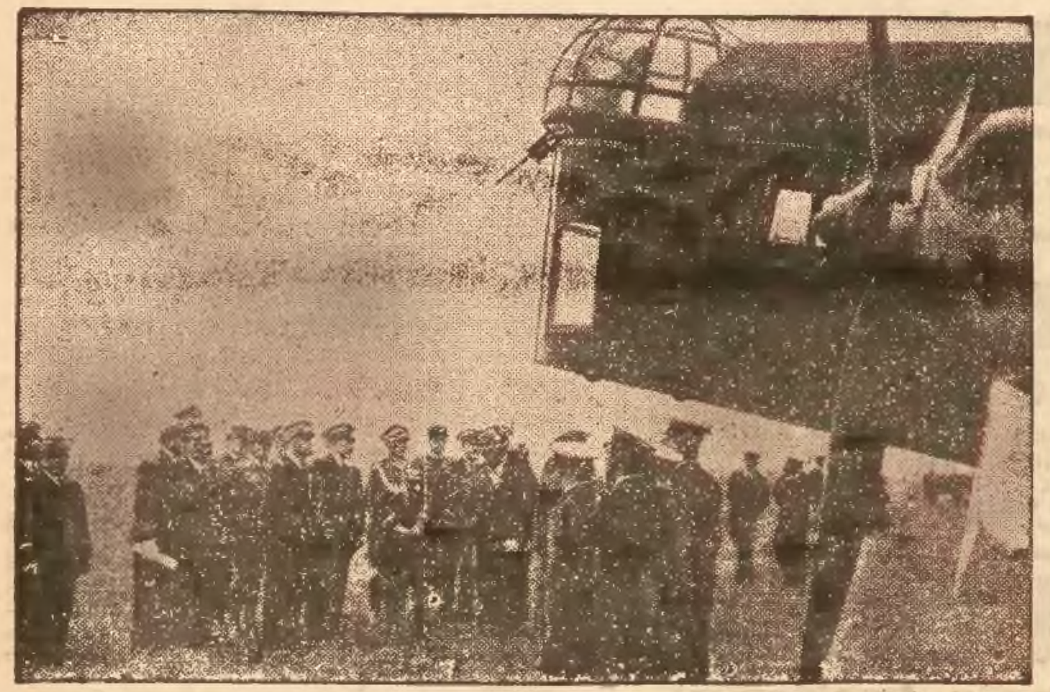
## którzy zalegają w podatkach

Centralne władze skarbowe zdecydowały zastosować ostrzejszy kurs wobec wielkiej własności ziemskiej zalegającej z uiszczaniem należności podatkowych.

Specjalnie przeprowadzone badania wykazały, że posiadacze dużych majątków ziemskich o wiele gorzej płacą podatki od drobnych rolników. Tak np. na 908 majątków tylko 232 nie zalegały z podatkiem gruntowym na początek b. r. budżetowego. 55 właścicieli dużych objektów nie wpłacilo za ostatni okres podatkowy ani grosza za podatek gruntowy.

Wobec powyższego Minister stwo Skarbu zaleca podległym organom wszczęcie energicznej egzekucji, aż do wystawiania zadłużonych objektów na sprzedaż przymusową, lub też przejmowania gruntów na własność Skarbu Państwa według zasad ustalonych dekretem Pana Prezydenta R. P. z roku 1933.

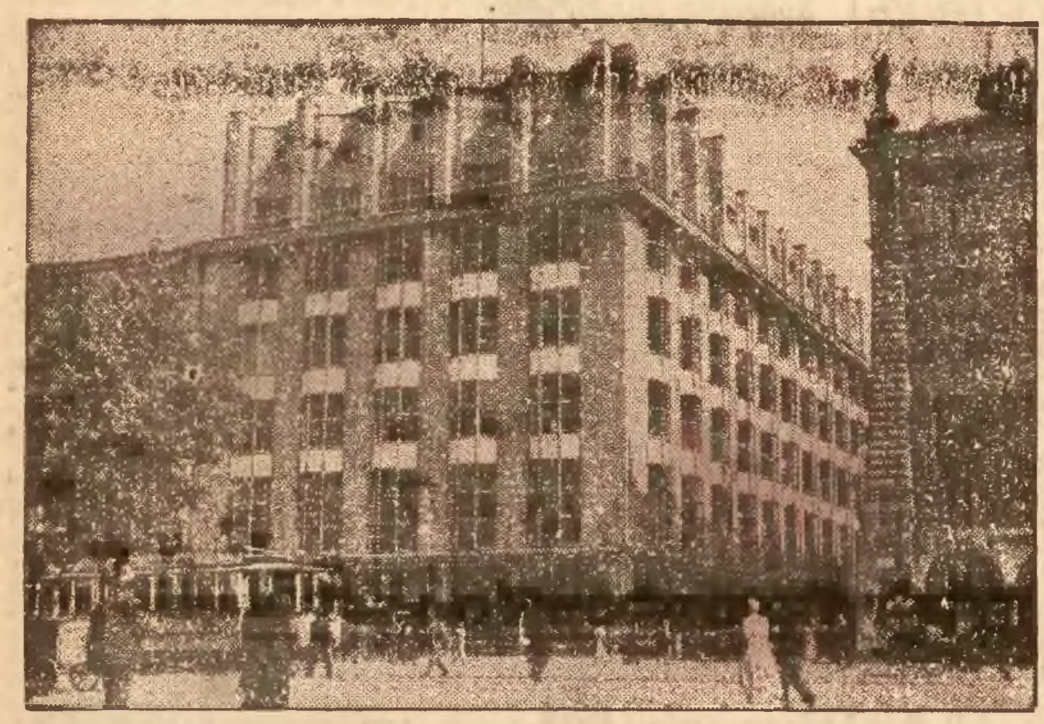
O ile stwierdzone zostanie, że zaleganie obszarników z należnościami podatkowymi jest skutkiem dobrych stosunków łączących urzędników z ziemianami, winni pociągani będą do odpowiedzialności dyscyplinarnej i usuwani ze stanowisk.



Podczas pobytu we Francji gen. Rydz-Śmigły zwiedził również lotnisko w Reims-Courcy, interesując się francuskiemi samolotami bombowemi.



Pogrzeb posła red. W. Stpiczyńskiego. Najbliższa rodzina przy trumnie nad otwartą mogiłą.



Jeden z najnowocześniejszych domów w Krakowie, który jest własnością tow. ubezp. „Phoenix".



Czerwona kawalerja przed wyruszeniem na front przeciąga przez ulice Barcelony.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Przed meczem Polska - Niemcy

W uzupełnieniu podanego już przez nas składu Niemców na mecz z Polską w dniu 13 września, należy podać, że Niemcy przyjeżdżają do Warszawy w sobotę z rana i mieszkać będą w hotelu Bristol. Po meczu wydany będzie bankiet w hotelu Europejskim, a wyjazd do Berlina nastąpi w poniedziałek rano.

Niemcy grają w czerwonych koszulkach, czarnych spodenkach i czarnych getrach. Przyjedzie 13 graczy, dwu kierowników, trener Nerz i sędzia linjowy. Sędzią głównym będzie Szwed Ekloeff, a sędzią linjowym ze strony Polski p. Arczyński.

Początek meczu o godz. 15.30.

## Jubileusz pływaków
### Pogoni lwowskiej

Sekcja pływacka Pogoni lwowskiej obchodzi w dniach 12 i 13 września jubileusz swego 10-lecia. Z tej okazji odbędą się we Lwowie międzyklubowe zawody pływackie z udziałem drużyny jubilata stołecznego Delfinu i bielskiego Hakoahu. Program jubileuszu obejmuje również turniej piłki wodnej o charakterze lokalnym.

## Trzeci etap biegu kolarskiego
### dokoła Rumunji

Trzeci etap biegu kolarskiego dokoła Rumunji prowadził z Jassy do Czerniowiec. Zwyciężył Niemiec Kutzbach.

Z Polaków Duda zajął 8-me miejsce, a Daniel 18-te.

W Czerniowcach na zawodników polskich oczekiwała liczna kolonja polska. Polaków witano serdecznie, deszcz jednak przeszkodził uroczystościom.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Francuz Gallien. Faworyt biegu Niemiec Busse wycofał się.

W klasyfikacji drużynowej na pierwszym miejscu znajdu nałą formę, bijąc łatwo Timje się Rumunja.

×

W środę rano przy słonecznej pogodzie zawodnicy wystartowali do 4-go etapu z Czernowicc do Vatra Dornei. Polacy przez długi czas trzymali się na 5-tym i 7-ym miejscu.

## Frontem do Morza!

## Tysiąc zawodników na mistrzostwach
### strzeleckich Polski

Prace przygotowawcze do mistrzostw strzeleckich Polski, które odbędą się w Wilnie w dniach 24 września do 4 października, są już na ukończeniu. Powołano już do życia pomocnicze sekcje, jak: gospodarczą, propagandową, sędziowską i kwaterunkową. Komisarzem zawodów został mianowany plk. Bobrowski.

Zawody wywołały w kołach strzeleckich wielkie zainteresowanie. Do chwili obecnej zgłosiło się już około 500 zawodników. Spodziewają się ogólnie, że do Wilna zjedzie około 1000 zawodników. Wobec wielkiej ilości zawodników, mistrzostwa odbędą się na wszystkich strzelnicach wileńskich. Strzelanie przeprowadzone zostanie w trzech broniach: pistoletu wojskowego, karabinu i broni małokalibrowej.

## Skład Jugosławji na mecz z Polską

Jugosłowiański Związek Piłkarski ustalił następujący skład Jugosławji na mecz z Polską, który się odbędzie dn. 6 września w Białogrodzie:

Glazer, Higel, Matoczicz, Arseniewicz, Jasbetz, Lehner, Tirnanicz, Szipaicz, Loyanczicz, Bojovicz i Perlicz.

## Owens przeszedł na zawodowstwo

Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku, że trzykrotny zwycięzca olimpijski, słynny murzyn Jesse Owens podpisał w środę kontrakt z menagerem na szereg występów w rewji teatralnej. Za swoje występy Owens otrzyma 150 tysięcy dolarów.

## Pertraktacje Rotha z Lewisem

Europejski mistrz świata wagi półciężkiej Belg Gustaw Roth oświadczył przedstawicielom prasy, że w najbliższym czasie rozegra mecz z amerykańskim mistrzem wagi półciężkiej murzynem J. H. Lewisem. Spotkanie to rozegrane zostało by w Nowym Jorku.

## Angija bije Holandję w tenisie

W Nordwijk w Holandji rozegrany został mecz tenisowy Anglja — Holandja. Anglja, która wystąpiła bez Perry'ego odniosła mimo to zdecydowane zwycięstwo w stosunku 10:3. Austin wykazał znowu doskonałą formę, bijąc łatwo Timmera i Swola w identycznym stosunku 6:1, 6:2, 6:1.



## Kolarskie mistrzostwa świata
### w Zurichu

W Zurichu na kolarskich mistrzostwach świata rozegrano półfinały steyerów.

W pierwszej grupie zwyciężył Lacquehay przed Ohmannem i Severguinim.

W drugiej grupie wygrał Metze przed Raynaudem i Ronssem.

## Rozprucie kasy przy ul. św. Jana

Wczoraj w nocy włamali się nieustaleni narazie sprawcy do biura Krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego Urzędników, przy ul. św. Jana 14, I p., gdzie rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą z której wyrzucili znajdujące się w niej weksle i inne papiery oraz skradli 4.256 zł. 65 gr. gotówką oraz kilkanaście obligacji Pożyczki Narodowej i Inwestycyjnej.

Policja wszczęła poszukiwania za sprawcami powyższej kradzieży.

## Na krakowskim bruku...

W restauracji Pobudkiewiczowej, przy ul. Ks. Józefa L. 1, skradziono dnia 1 bm. Stefanowi Meilingerowi, zamieszkałemu przy ul. Kościuszki L. 76, aparat fotograficzny marki „Leica", wartości 300 zł.

Z komórki Stanisława Nowaka zam. przy ul. Kawiory L. 14, skradziono w nocy narzędzia ślusarskie, wartości 200 zł.

Konstanty Godzina, zam. przy ul. Felicjanek L. 15, pozostawił bez opieki w Rynku Głównym obok pomnika Mickiewicza, rower, który mu skradziono.

Skradziono również rower, wartości 160 zł. Jerzemu Tomaszewskiemu, zam. przy ul. Garncarskiej, który to rower pokrzywdzony pozostawił bez opieki w bramie domu w Rynku Głównym L. 6.



## Śmiertelny cios nożem

W sprzeczce na tle rywalizacji o dziewczynę, 16-letnią Pazię Przysłupską pchnął Mikołaj Król Dmytra Kuczmanycza z Horodka — nożem w okolicę szyji tak, że tenże zmarł w kilka chwil wskutek krwotoku. Sprawcę, który początkowo się ukrywał, aresztowali funkcjonarjusze policji i oddali do dyspozycji władz sądowych. Odpowiadać on będzie za swój czyn przed sądem przysięgłych.

## Skazani za kazirodztwo

Przed sądem okręgowym w Gnieźnie stanęło rodzeństwo Karol L. i Anna L., oskarżeni o kazirodztwo, którego owocu usiłowali się następnie pozbyć w obaw e przed odpowiedzialnością karną.

Oboje skazano na 1 rok więzienia, przyczem ustawa amnestyjna wpłynęła na złagodzenie kary do połowy.

## Krwawe wesele

W czasie wesela w Horażanie Wielkiej został ciężko pobity przez Pawła Panzę niejaki Burmas Hryńko, który przewieziony do szpitala powszechnego we Lwowie zmarł z odniesionych w bójce ran.

# KRONIKA KRAKOWA

## Hołd FIDAC-u u trumny Marszałka

Po zakończeniu obrad w Warszawie i wyborze nowych władz w Gdyni — uczestnicy Zjazdu FIDACU-u przyjeżdżają 6 bm. do Krakowa dla złożenia hołdu w krypcie św. Leonarda u trumny Marszałka J. Piłsudskiego i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

Przyjazd nastąpi w niedzielę o godz. 9 rano, przyczem na dworcu uczestnicy Zjazdu powitani będą przez przedstawicieli krakowskiej Federacji Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny.

Po krótkim odpoczynku w hotelach goście zbiorą się obok Muzeum Ks. Czartoryskich, skąd Bramą Floriańską udadzą się do Barbakanu, u bram którego trębacze ubrani w średniowieczne stroje odegrają fanfary.

W Barbakanie oczekiwać będą poczty sztandarowe Związków — wchodzących w skład FZOO. Tu też nastąpi uroczyste powitanie uczestników Zjazdu przez Zarząd miejski.

Przemówienie wygłosi prezydent Krakowa dr. Kaplicki. Po uroczystości goście samochodami odjadą na Sowiniec, gdzie delegacje b. Kombatantów poszczególnych państw, złożą ziemię z pamiętnych pobojowisk, którą przywiozły w artystycznie wykonanych urnach i wezmą udział w sypaniu kopca. Następnie na polanie Lea w Lesie Wolskim prezydent miasta podejmować będzie gości śniadaniem polowym. W godzinach popołudniowych uczestnicy Zjazdu zwiedzą saliny wielickie a wieczorem będą w teatrze na przedstawieniu „Krakowiaków i Górali" w znakomitej inscenizacji Zygmunta Nowakowskiego.

W poniedziałek po zwiedzeniu Muzeum Narodowego i Wystawy urn w których składano ziemię przeznaczoną na Sowiniec uczestnicy Zjazdu FIDAC-u drogą pogrzebu Marszałka Piłsudskiego udadzą się na Wawel by oddać hołd i złożyć wieniec u trumny w krypcie św. Leonarda.

W godzinach popołudniowych Prezes Zarządu Głównego F. Z. O. O. Gen. Dr. Roman Górecki podejmować będzie w Starym Teatrze uczestników Zjazdu pożegnalnym śniadaniem.

Zarząd miasta apeluje do mieszkańców Krakowa, by jak najliczniej wzięli udział w powitaniu uczestników Zjazdu, na który przybyli przedstawiciele b. Kombatantów licznych państw i narodowości.

## Dentysta oskarżony o spowodowanie śmierci pacjenta

W sądzie apelacyjnym w Krakowie odbywała się wczoraj sensacyjna i niecodzienna sprawa.

Na ławie oskarżonych na skutek apelacji zasiadł Szyja Ozjasz Goldberg, technik dentystyczny, właściciel realności w Rzeszowie.

Goldberg został skazany na 8 miesięcy więzienia za nieumyślne spowodowanie śmierci swego pacjenta Samuela Strassberga.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 16 czerwca 1935 r. zgłosił się Strassberg do zakładu dentystycznego Goldberga, celem dokonania zabiegu wyrwania zęba.

Po wyrwaniu zęba nastąpił u Strassberga krwotok, który Goldberg leczył środkami niehygienicznemi, przez co spowodował śmierć Strassberga. Tak więc Strassberg przez nieostrożność Goldberga dostał zakażenia krwi.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok, mocą którego uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Kawęcki, wot. s. a. dr. Ostręga i Pilarski, osk. prok. ap. dr. Müller, bronił adw. dr. Warenhaupt.



## Dwóch policjantów ciężko rannych podczas awantury

W Wojkowicach Kościelnych pow. będzińskiego doszło onegdaj do krwawej awantury, w czasie której interwenjujący policjanci Mazurek i Urban zostali ciężko ranni.

W bójce brało udział kilku wieśniaków, używając noży i kłonic.

Policjant Mazurek otrzymał szereg ciężkich ran, a w czasie szamotania się z napastnikami jeden z nich odgryzł mu ucho.

Obydwóch rannych umieszczono w szpitalu.

W związku z tem na miejsce wyjechał jeden z oficerów policyjnych, który w sprawie tej prowadzi dochodzenie. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Aresztowany został jeden z uczestników awantury, Lisowski poza tym spodziewane są dalsze aresztowania.

## Dwie ofiary wściekłego psa

W Łukowie wściekł się pies, będący własnością kierownika szkoły Ferdynanda Widżiczewskiego. Ofiarą zwierzęcia padł syn nauczyciela 17-letni Władysław oraz 62-letnia służąca Szelągowska. Pies został niezwłocznie zabity, pokąsanych zaś oddano pod opiekę lekarza.



## Na tropie mordercy z ul. Lubicz

Kulisy tajemniczej zbrodni na ulicy Lubicz w Krakowie nie zostały dotychczas jeszcze wyjaśnione.

Do tej pory nie zdołano ustalić kim jest zabity, a władze sądowo-lekarskie nie wykazały jeszcze przyczyny śmierci.

Policja aresztowała dwie osoby podejrzane o udział w zajściu, za pozostałymi napastnikami wszczęto poszukiwania.

**Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!**

## Tajemnicze morderstwo

Na polach w Pułtusku ćwiczący oddział wojska natrafił przypadkowo na leżące w zbożu zwłoki mężczyzny, w wieku około lat 30.

Bliższe oględziny wykazały, że nieznajomy został uderzony cegłą w tył głowy i postrzelony w plecy. O kilka kroków dalej znaleziono cegłę ze śladami krwi.

Trup, przy którym nie znaleziono żadnych dowodów osobistych, ani notatek, mogących stwierdzić tożsamość, ubrany był w eleganckie, jasno-szary garnitur i kapelusz, oraz bronzowe pantofle. Policja wszczęła śledztwo.

## Pechowy skok z pociągu zawodowego przemytnika

Nocy ubiegłej na dworcu towarowo-przetokowym w Zajączkowie Tczewskim na pograniczu polsko gdańskim, patrol funkcjonarjuszy Straży Granicznej z Tczewa zauważył wyskakującego z pociągu tranzytowo-towarowego nieznanego osobnika, którego po krótkim pościgu ujęto i osadzono w więzieniu.

Ujętym okazał się zawodowym przemytnikiem, 37 letnim Stanisławem Paradowskim, zamieszkałym w Rożentalu, pod Tczewem, któremu zakwestjonowano wielką ilość przemytu, jak tytoniu, papierosów i drożdży gdańskich.

## Wykrycie morderstwa popełnionego przed 4 laty

W lesie gromadzkim w Pacykowie p. Dolina natknął się Aleksander Rabczuk z Wygody na kościotrupa ludzkiego przykrytego chrustem. Po przeprowadzonych wstępnych dochodzeniach stwierdzono, że jest to zaginiony bez wieści w tajemniczych okolicznościach jeszcze w r. 1932 znany dobrze w Dolinie i w okolicy Franciszek Horyń. Stwierdzono, że Horyń zamordowany został przez swego towarzysza, z którym miał różne porachunki.

Wrzesień
**4**
Piątek
św. Rozalji

**Z Teatru im. J. Słowackiego**

„Kibic".

## KINA

**Adria**: Film plastyczny oraz „Krwawe perły".
**Apollo**: „Mały buntownik".
**Atlantic**: „Mały król" oraz „Straszny dwór".
**Bagatela**: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Brunetki czy blondynki".
**Dom Żołnierza**: „Imperatorowa".
**Promień** „Nie zapomnij o mnie".
**Stella**: „Ostatni posterunek".
**Świt**: „Tajemnica panny Brinx".
**Sztuka**: „New-York—San-Francisko".
**Uciecha** „Dinky".
**Wanda**: „Błękitna parada".
**Zorza**: „Dzień wielkiej przygody".

## Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bież., 7.35 Kilka informacji, 7.40 Muzyka z płyt, 11.30 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja dla szkół wiejskich, 12.23 Płyty, 14.30 Koncert muzyki lekkiej z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Skrzynka ogólna, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Muzyka z płyt, 18.40 Koncert klamowy.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.
Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27

## Lekarz zastrzelił kolegę

W miejscowości Starożreby koło Płocka, rozegrała się w miejscowej aptece tragiczna scena, której epilogiem było morderstwo. Miejscowy lekarz dr. Karpiński, wystrzałem z rewolweru położył trupem swego kolegę po fachu dr. Szmidta.

Sąd okręgowy w Płocku skazał lekarza na 2 lata więzienia.

# Nowy zamach wł. domów na prawa lokatorskie

Na walnem zgromadzeniu rady nadzorczej Polskiego związku zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej zatwierdzono uchwały następujące; 1) podjąć starania, by obniżenie komornego zostało uchylone w stosunku do najemców, posiadających dochód powyżej 200 zł. miesięcznie, 2) przywrócono pierwotne terminy płacenia podatku od nieruchomości w ratach kwartalnych, 3) świadczenia komunalne za wodę, kanały, czyszczenie nlic i wywóz śmieci były wyłączone od podstawy wymiaru podatku od nieruchomości, 4) domagać się ustawowego ograniczenia wysokości dodatku komunalnego od państwowego podatku od nieruchomości do 50 proc. tego podatku, 5) dążyć do zmiany przepisów kominiarskich w kierunku zaprowadzenia wolnego wyboru kominiarzy oraz obniżenia opłat za czyszczenie kominów, 6) uznając konieczność modernizacji sposobów wywożenia śmieci, sprzeciwiać się jednak wszelkiemu monopolowi w tej dziedzinie.



## Sterroryzowana przez pasierba macocha rzuciła się z okna I. piętra na bruk.

Niezwykły wypadek wydarzył się wczoraj w Siemianowicach.

Do mieszkania Agnieszki Sliwiokowej przybył jej pasierb Antoni Sliwiok z Giszowca i począł się tam awanturować. W pewnym momencie pasierb dobył z kieszeni rewolwer i groził Sliwiokowej zastrzeleniem.

Kobieta wystraszyła się rewolweru do tego stopnia, że w pewnej chwili wyskoczyła z okna mieszkania, mieszczącego się na I piętrze. Doznała ona załamania kręgosłupa i w stanie groźnym została przewieziona do szpitala, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Awanturniczym pasierbem zajęła się policja.

## Napad bandycki na listonosza

Na szosie między Gorzkowicami i Bęczne (p. Łodzią) dwaj bandyci, uzbrojeni w rewolwery dokonali napadu na listonosza wiejskiego, Stanisława Chyćko.

Bandyci zadali mu kilka uderzeń rewolwerem i zrabowali 14.000 zł., poczem zbiegli.

Zarządzono pościg.

## Aresztowanie sierżanta-defraudanta

Z nakazu wojskowych władz prokuratorskich aresztowano sierżanta Czesława Zielińskiego z Nowego Dworu pod Warszawą.

Zieliński oskarżony jest o zdefraudowanie 2.000 zł., które rzekomo przegrał na wyścigach.

## „Już po wakacjach"

**Inauguracyjna audycja szkolna**

Wkraczająca w nowy rok szkolny młodzież powita Polskie Radjo dn. 4 września o godz. 11.30 inauguracyjną audycją dla szkół p. t. „Już po wakacjach".

Po serdecznem powitaniu dzieci, usłyszą one wesoły, mieszany program rozrywkowy. Każdy z młodych znajdzie coś dla siebie. W ramach audycji będzie i piosenka, i wesoły djalog i muzyka z płyt.

Młodzi radjosłuchacze niewątpliwie dobrze nastawią uszu, by usłyszeć jak zawsze zabawne słuchowisko Benedykta Hertza o tem. „Jak harcerz skąpą Wojciechową rozumu nauczył".

## Znowu „Chór Dana" przed mikrofonem

Entuzjaści sympatycznego chóru Dana ucieszą się niezawodnie wiadomością, iż wystąpi on przed mikrofonem, łącznie z orkiestrą Dobrindta 4 IX o godz. 12.23 z urozmaiconym programem. Usłyszymy tango „Jutro rano", fox „Marysia", piosenkę „Dzwon" i kilka innych.

Tym, którzy mają możność o tej godzinie słuchania radja nie zepsuje przyjemności, że będą to płyty, gdyż — jak to mówią — dobra płyta, nagrana przez naszych ulubieńców, jest często więcej warta niż kiepska audycja oryginalna.



11

# „SŁOMIANY WDOWIEC"

Janinie żal było tej młodej, bo zaledwie dwudziestoletniej dziewczyny i zapytała ją o przyczynę zdenerwowania.

— Nerwy... nerwy, moja panno Janino — odpowiedziała wymijająco.

Janina zauważyła, że gdy Irena wracała do domu z pracy, natychmiast żywo zaczęła się krzątać koło swej osoby. Przynosiła gorącą wodę z kuchni, wlewała do kubła, do którego dodawała różne lekarstwa. Gotowała również w garnku rożne zioła z przymieszką lekarstw. Przed udaniem się na spoczynek brała gorącą kąpiel, połykała jakieś pigułki, a otuliwszy się szczelnie w pierzyne wypijała całą zawartość zgotowanego płynu.

Janinie wszystkie te przygotowania wydawały się dziwacznie i zaciekawiona zagadnęła.

— Czy lekarz przepisał pani taką kurację?

— Tak, lekarz chorób nerwowych. Gdyby te zabiegi okazały się bezskuteczne, radzi, abym wyjechała na kilka tygodni do sanatorjum. Ponieważ liczyłam się z tem, że obecna kuracja może nie przynieść mi ulgi w cierpieniu, prosiłam panią, aby mnie zastąpiła w aptece. I zdaje się, że nie uniknę tego i wyjazd mój nastąpi za kilka dni.

Janina przyjęła tę wiadomość z pewnem niedowierzaniem. Nie mogła zrozumieć, żeby uspokojenie nerwów leczono gorącemi kąpielami, po których Irena dostawała silnego bicia serca. Gdy Irena zaczęła wymiotować i uskarżać się na nudności, domyśliła się, że jej współlokatorka jest w stanie brzemiennym. Skonstatowawszy to, przeraziła się niezmiernie.

Wszak i ona już od dwóch tygodni zauważyła brak u siebie pewnych objawów, które zazwyczaj regularnie występowały.

Czyżby i ona?

Wieczorem, leżąc w łóżku, zaczęła rozmowę z Ireną.

— Może pogadamy trochę, to łatwiej pani zaśnie, panno Ireno! Doprawdy chciałabym ulżyć cierpieniom pani. Brzydka choroba, te nerwy...

— Straszna... — wycedziła przez zęby Irena i widać było, że nie ma ochoty do pogawędki.

Ale Janina nie zraziła się tem wcale i ciągnęła dalej:

— Chociaż i inne choroby wyczerpują organizm... Mnie na przykład dręczy myśl, czy nie mam jakiej ukrytej choroby...

— Z czego pani to wnioskuje?

— No powiedzmy: nieregularność...

Po tych słowach Irenie zrobiło się przykro. Sądziła, że Janina domyśla się czego i chce ją wybadać. Odpowiedziała wymijająco:

Oczywiście... nieregularność powodowana może być różnemi przyczynami...

— Ja jednak niepokoję się...

— Czy ma pani ku temu powody?...

— Właśnie...

Irena chciała coś powiedzieć, ale w porę połapała się. Przypuszczała podejście ze strony Janiny i odpowiedziała z uśmiechem:

— Pani żartuje...

— Nie, panno Ireno, nie żartuję... Wyznam pani szczerze, że od wczoraj dręczy mnie jedna myśl... Jestem szczera, gdyż pragnę rady pani... Nie mam w tych sprawach dużego doświadczenia... Czy gniewa się pani na mnie, że zwracam się do niej?...

Nie, zupełnie; ale proszę przyznać, że pani się czegoś domyśla i że ta okoliczność ośmieliła panią...

— Przyznaję... Domyślną się stałam, gdyż dręczą mnie te same obawy... Zauważyłam, że pani posiada więcej doświadczenia. Wy, warszawianki, jesteście bardziej uświadomione i dziwię się poniekąd, że pani znalazła się w podobnem położeniu... Cóż pani uczynić zamierza?

*Ciąg dalszy nastąpi.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku